

JULIAN GEMBALSKI

Z historii organów w kościołach
Bierunia Starego

WSTĘP

Rozwój Kościoła na Górnym Śląsku, szczególnie silny w późnym średniowieczu, pociągał za sobą m. in. rozwój kultury i sztuki sakralnej. Obok sztuk plastycznych, zwłaszcza malarstwa i rzeźby, rozwijała się i rozprzestrzeniała na śląskiej ziemi muzyka kościelna. Wzorem państw zachodnich i ogólnie przyjętych w Kościele Powszechnym norm, podstawą muzyki liturgicznej tutejszego Kościoła był początkowo śpiew gregoriański, wykonywany bez towarzyszenia instrumentalnego. Organy pojawiły się tu stosunkowo późno, a ich powszechność aż do początków XVII wieku była niewielka. Porównanie ilości powstałych już w średniowieczu kościołów z ilością wybudowanych w tym okresie organów wskazuje na dość powolne rozprzestrzenianie się tego instrumentu. Z przekazów historycznych wiadomo, że np. w Archidiecezji Toszek tylko 3 kościoły na 20 posiadały organy, a w Archidiecezji Koźle, na 25 wymienionych kościołów 7 posiadało organy. W dokumentach wizytacyjnych z 1652 r. na 21 kościołów Archidiecezji raciborskiej wymieniono tylko jedno organy. Również jeden instrument wymieniono w dokumentach dotyczących Archidiecezji Żory (na 7 wymienionych kościołów). Te przykładowe dane każą przypuszczać, że organy stanowiły już wówczas jeden z najdroższych elementów wyposażenia świątyni. Nie każda więc parafia mogła sobie pozwolić na jego posiadanie. Należy dodać, że rola organów w liturgii była też znacznie mniejsza niż np. współcześnie, toteż wiele kościołów, zwłaszcza filialnych, z powodzeniem obywało się bez nich.

Pierwsze warsztaty budujące organy na Śląsku rozwinęły się w ośrodkach zakonnych. Nie dziwi więc fakt, że początkowo organy wznoszono głównie w kościołach klasztornych. Najwcześniejsza wzmianka o organach w świątyni górnośląskiej dotyczy kościoła klasztorowego w Czarnowasach, gdzie organy pojawiły się ok. 1390 roku. Od XV-wieku organy budowane są również w kościołach miejskich (często zapewne także przez warsztaty zakonne). Piętnasto- i szesnastowieczne przekazy mówią już o organach w Opolu (1471 r.), Rudach Raciborskich (1474), Raciborzu (1508), Cieszynie (1519), Gościęcinie (1561), Byczynie (1572), Pszczynie (1580), Grodkowie (1596) i Bytomiu (1598). Na temat wielkości, konstrukcji i cech stylistycznych tych instrumentów nie możemy powiedzieć zbyt wiele. Żaden z tych instrumentów nie zachował się do naszych czasów, brak też na ich temat wzmianek w przekazach archiwalnych. Większość z nich z pewnością nie odbiegała od założeń panujących wówczas w zachodniej Europie. Żywe kontakty, zwłaszcza między klasztorami, były wówczas naturalną drogą wymiany myśli technicznej i przepływu prądów estetycznych między różnymi obszarami Europy.

Historia organów w kościołach Bierunia Starego rozpoczyna się w momencie pojawienia się wzmianek o organach w dokumentach pisanych. Następuje to dopiero w XVII wieku. Pomimo, że oba kościoły bieruńskie posiadają o wiele starszą historię (kościół św. Bartłomieja wzmiankowany jest już w XV wieku), o istnieniu w nich organów przed XVII wiekiem możemy snuć jedynie przypuszczenia. Źródła, które informują o istnieniu organów od XVII wieku to m. in.: protokoły wizytacyjne, inwentarze, Oryginalne umowy, projekty i kosztorysy (dotyczące zarówno budowy jak i prac remontowych), a także bogata korespondencja między parafią, zarządem kościelnym i patronatem z jednej strony a organmistrzami z drugiej. Ilość tych źródeł i ich rodzaj pozwalają na dość dokładne odtworzenie dziejów organów w kościele św. Bartłomieja i w kościele św. Walentego na przestrzeni ponad trzech wieków. Niektóre fakty i zdarzenia z tych dziejów możliwe były do odtworzenia jedynie na podstawie wnikliwego kojarzenia luźnych informacji i wyciągania wniosków z podejmowanych lub tylko projektowanych przedsięwzięć, takich jak

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

przebudowy i transfery instrumentów. Organy należą do tych elementów wyposażenia kościoła, które częściej niż inne podlegały przeróbkom i podatne były na zmiany gustów estetycznych. Ze względu na swoją funkcję szybciej też ulegały zużyciu, a często i zniszczeniu. O ile zmiany te pozostawiały ślad w ówczesnych dokumentach kościelnych, wzbogacały wiedzę o organach o nowe, konkretne fakty. O ile jednak nie były odnotowywane lub też sygnalizowano jedynie ich projekty (a nie potwierdzano ich wykonania), wnioskowanie o nich może być tylko hipotetyczne. Tak też jest w wypadku organów bieruńskich. Pomimo dość kompletnego materiału, dotyczącego zwłaszcza XIX wieku, niektóre fakty, ze względu na luki w materiale źródłowym, oparte są jedynie na hipotezach i wymagają w przyszłości dalszych badań.

ORGANY W KOŚCIELE ŚW. BARTŁOMIEJA

Pierwszy kościół w Bieruniu powstał prawdopodobnie w latach 1410—1420. Jak wspomina Długosz, był to kościół drewniany, należący do parafii Łędziny. Jako świątynia filialna, kościół bieruński nie posiadał ani własnego księdza ani uposażenia, a funkcje duszpasterskie spełniali proboszczowie łędzińscy. Dopiero w połowie XVI wieku przydzielono wikarego o imieniu Wojciech, który spełniał swoją funkcję aż do 1568 roku. Drewniany kościół, już wtedy poświęcony św. Bartłomiejowi, spalił się podczas pożaru miasta, 21 lipca 1677 roku. O jego wyposażeniu nie wiemy nic; trudno więc powiedzieć, czy miał w ogóle jakieś organy. Nie wspominają o tym protokoły wizytacyjne, które od 1598 r. są jednym ze źródeł informacji o kościołach ówczesnego dekanatu pszczyńskiego. W międzyczasie (od 1580 do 1628) kościół był w rękach protestantów — przeprowadzanie wizytacji biskupich było więc wówczas niemożliwe”.

9 maja 1680 roku położono fundamenty pod nowy kościół. świątynia, również drewniana, poświęcona została przez dziekana pszczyńskiego ks. Franciszka Szafrąńskiego, 22 grudnia tego samego roku. Pierwszą mszę odprawił bieruński proboszcz, ks. Jan Antoni Herbst.

W dwa lata później ks. Leopold Frankowicz sporządził pierwszy inwentarz tego kościoła. Dowiadujemy się z niego, że w kościele były już pierwsze organy, sprawione przez ks. Herbstę. Był to niewielki, sześciogłosowy pozytyw szkatulny, czyli niewielkie organy przenośne. Instrumenty takie były w owym czasie dość popularne. W kościołach, które miały już duże organy na chórze, pozytywy szkatulne używane były podczas procesji.

W niewielkim, drewnianym kościele bieruńskim służyć mogły z powodzeniem jako instrument akompaniujący śpiewowi, ze względu na wyraziste, oparte na wysokostopowych głosach brzmienie. Uwaga ks. Jana Kudery z jego pracy „Historia kościoła parafialnego w Bieruniu” (patrz: Bibliografia), mówiąca, że instrument ten zamiast piszczałek miał metalowe języczki, jest „całkowicie bezzasadna”. Nie był to tzw. regał (który pod tą właśnie nazwą już występuje w dokumentach, tak więc zapewne nazwany zostałby w dokumentach bieruńskich) — lecz organy piszczałkowe, co najwyżej z jednym głosem języczkowym. Lakoniczne zdanie z inwentarza: „pozytyw szkatulny o sześciu głosach” definiuje rodzaj tego instrumentu w sposób jednoznaczny.

Małe, sześciogłosowe organki były z pewnością rozwiązaniem tymczasowym. W następnych latach zebrano fundusze na większy instrument i zakupiono 8-głosowe organy. Protokół wizytacji przeprowadzonej w 1698 r. przez biskupa Felicjana Szaniawskiego mówi następująco:

„Przybył pozytyw stojący o głosach ośmiu ex collecta priorum fidelium elemosyna sprawiony sześćset złotych cum pictura. et decorationem kosztujący”. Ta polsko-łacińska

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

urzędowa wzmianka mówi nam wiele o samym instrumencie. W odróżnieniu od pozytywu szkatułnego, a więc przenośnego, nowe organy były instrumentem nieruchomym (stacjonarnym), zaopatrzone w polichromowany prospekt i dekorację snycerską („cum pictura et decoratiorem”). Posiadały 8 głosów a nazwa pozytyw wskazuje, że nie posiadały klawiatury pedałowej (W XVII wieku używano już nazw „organy” na określenie większego instrumentu i „pozytyw” na określenie małych organów bez pedału. Czasami i na pozytyw mówiono organy, co nie zmienia istoty rzeczy). Były więc organy bieruńskie typowym pozytywem barokowym, jakich wiele budowano już w całej Polsce, a także w innych krajach.

Parafia zatrudniała już w tym czasie organistę, który pełnił równocześnie obowiązki nauczyciela. Rachunki miejskie z r. 1681 i 1682 mówią o wydatkach na organistę.

W 1720 r. organy wymienione są w dokumentach kolejnej wizytacji, przeprowadzonej przez kanonika Dominika Lochmana z polecenia biskupa Szaniawskiego. Mówi o nich tylko jedno zdanie: „Organum alias Pozytyw vocum octo” („Organy alias Pozytyw głosów osiem”).

W 1770 r. do drewnianego dotąd kościoła dobudowano murowaną wieżę. Po 6 latach, w 1776 r. rozebrano cały kościół i zbudowano nowy, murowany. Jego poświęcenia dokonał dziekan pszczyński, ks. Tomasz Trzebień, dn. 20 października tegoż roku. Dotychczasowy 8-głosowy pozytyw uznano pewnie za zbyt mały do nowego wnętrza i już w rok po poświęceniu kościoła przystąpiono do budowy nowych organów. Ich wykonawcą był organmistrz działający w Opawie, a później we Frydku — Franz Horziczka (Horiczka). Kilka lat wcześniej, w 1766 r. Horziczka reperował organy w kościele ewangelickim w Pszczynie.

Pracował też na ziemi pszczyńskiej w późniejszych latach. O wybudowanych przez niego w 1777 r. organach wiemy tylko tyle, że miały 15 głosów. Informacja ta pochodzi ze znacznie późniejszego źródła, jakim jest inwentarz z roku 1833. Żadne bliższe dane ani też dokumenty dotyczące samego instrumentu nie zachowały się. 15-głosowe organy, jako instrument średniej wielkości miały już, obok głosów manualowych „także sekcję pedałową. Możliwe też, że były instrumentem dwumanualowym.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy wnioskować, że stary pozytyw, służący dotąd w kościele parafialnym, został przez Horzickę przeniesiony do kościółka św. Walentego, gdzie stoi do dnia dzisiejszego. Potwierdzeniem tej tezy są kolejne inwentarze kościoła.

W inwentarzu spisany w 1786 r. oraz w „Liber Proventuum et Accidentium” za lata 1786—1866, w rozdziale „Musicalia”. czytamy: „Organy, a u św. Walentego pozytyw o ośmiu głosach”. Po raz pierwszy więc wspomniany jest instrument w kościele cmentarnym.

Identyczny zapis znajduje się w inwentarzu z 1791 r. W egzemplarzu zachowanym w Archiwum Książąt Pszczyńskich informacja jest bardziej dokładna. Mówi (w odniesieniu do kościoła parafialnego) o organach z pedałem, zaś o instrumencie u św. Walentego mówi następująco: „u S. Walentego pozytyw o ośmiu głosach, ale nadpsowany”. Cytowane źródła wspominają także o istnieniu innych muzykaliów. Pod koniec XVIII wieku parafia bieruńska posiadała ponadto dwa kotły i cztery mosiężne trąby wraz z dodatkowym wyposażeniem w postaci sześciu krąglików (tzn. rurek do zmiany stroju) oraz czterech ustników („Krumbogów do trąb sześć, Mundstiuków do trąb 4.”).

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

Organy Horziczki z pewnością dobrze służyły parafii. Dopiero z początkiem XIX wieku napotykaemy na wzmianki o usterkach i reperacjach instrumentu. W 1806 r. reperował organy Jan Stromiński z Bierunia, który był stolarzem. Wnioskować z tego można, że usterki nie były zbyt poważne, skoro niepotrzebna była interwencja organmistrza. W 1820 r. przeglądu organów dokonał sławny śląski organmistrz rodem z Brzegu — Christian Wilhelm Scheffler Junior, budowniczy m. in. organów w Hołdunowie (dziś już nieistniejących) i w Mokrem.

Stan organów był już wtedy dość niepokojący. Świadczy o tym prośba ówczesnego proboszcza bieruńskiego, ks. Jana Kantego Żychonia, który w 1822 r. zwrócił się do Księcia Pszczyńskiego, by ten „raczył zatroszczyć się o bardzo konieczną reparację organów” oraz o ich odmalowanie. Renowacji wymagał zresztą cały kościół, w tym także wymienione w piśmie trzy ołtarze. Scheffler nie podjął się remontu i może jedynie poprzestał na wydaniu orzeczenia o stanie instrumentu. Prace zlecono organmistrzowi Tomaszowi Bliźniakiewiczowi, który już przed rokiem naprawiał organy u św. Walentego. O efekcie tej pracy czytamy we wspomnianym już dokumencie „Liber Proventuum et Accidentium”: „W tym roku dało się zreparować miechy do Organ; Organy wychędożyć i zestymować. Organmistrz P. Tomasz Bliźniakiewicz odebrał za tę robotę 65 Talarów Kurantem według uczynionego Kontraktu, krom innego drobnego expensu”. Jak wynika z tego zapisu, Bliźniakiewicz wykonał generalny remont instrumentu. Organy również odmalowano. Prace wykonał malarz Michał Piwowarski. O pracy tej tak pisze „Liber Proventum” i „Malarz P. Piwowarski w tym Roku wysztafirował Organy. Kosztuie 1 a Stafirka 45 Talarów w Kurancie krom innego drobniejszego expensu. Wszystko staraniem i po większej części nakładem mieyscowego Plebana Jana Kantego Żychonia.

Berun die 27 Aug. 1822.”

Ostatnie zdanie każe nam wątpić w hojność Patrona. Księzę Pszczyński albo odmówił prośbie w ogóle, albo też wyasygnował jedynie część, i to niewielką, środków potrzebnych na pokrycie kosztów remontu i malowania.

W następnych latach organy były jeszcze kilkakrotnie naprawiane. Reperacje, jak można wnioskować ze skąpych informacji, dotyczyły głównie miechów. Lakoniczna wzmianka z Inwentarza kościoła parafialnego, sporządzonego w 1833 r. nie mówi nic o jego stanie technicznym. Ponieważ często inwentarze (sporządzane przy okazji przejmowania parafii przez nowego proboszcza) dokładnie charakteryzowały stan zachowania poszczególnych elementów wyposażenia kościoła, brak bliższych danych w inwentarzu z 1833 r. pozwala przypuszczać, że organy były wówczas sprawne.

9 czerwca 1845 r. w Bieruniu wybuchł pożar. Pastwą płomieni padło wówczas prawie całe miasteczko, a kościół parafialny uległ tak dużemu zniszczeniu, że praktycznie jego resztki nadawały się do rozbiórki. Poważnemu uszkodzeniu uległ też kościół św. Walentego. Jak wynika jednak ze sprawozdania Ks. Hawlitzkiego, wysłanego w trzy dni po pożarze do Kurii Księżęco-Biskupiej we Wrocławiu, dzięki ofiarnej akcji ratowniczej udało się uratować wiele sprzętów kościoła parafialnego. Uratowano również organy, które jednak zostały uszkodzone i wymagały poważnych napraw. Po pożarze nabożeństwa przeniesiono do kościoła św. Walentego. Tamtejsze małe organy na tyle jednak ucierpiały, że nie mogły być wykorzystywane do liturgii, pomimo naprędce wykonanych reperacji. Szkody próbował usunąć stolarz Perkacz (Perkacki). Wobec konieczności posiadania choćby małego instrumentu dla sprawowania liturgii, ks. Hawlitzki zwrócił się w dniu 30 listopada 1845 r. do generalnej dyrekcji Franciszka Winklera, właściciela m.in. Orzesza, o wypożyczenie

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

zbytecznych w Orzeszu organów kościołowi bieruńskiemu. Prawdopodobnie był to mały instrument przenośny, który mógł być łatwo przewieziony i zainstalowany w kościele cmentarnym. Po otrzymaniu zgody, ówczesny rządca woszczyckiej parafii, ks. Szota przesłał 12 grudnia organki do Bierunia. Parafii bieruńskiej służyły one aż do 1848 roku, po czym zostały odesłane do właściciela. Tam musiały być poddane reperacji (wróciły więc popsute!), którą wykonał działający na tym terenie organmistrz Jan Havel.

Po pożarze miasta dość długo trwały prace zmierzające do odbudowy kościoła. Toczył się m.in. proces sądowy przeciwko Księżciu Pszczyńskiemu, który nie chciał finansować budowy. Ostatecznie prace rozpoczęto 14 czerwca 1851 r. Mimo, że organy uratowały się z pożogi, Kolegium Kościelne zdecydowało o wybudowaniu nowego instrumentu. Budowę powierzono znanemu organmistrzowi z Wrocławia — Maurycem Robertowi Muellerowi (ur. ok. 1803, zm. 1863). Mueller był już wówczas twórcą wielu znakomitych organów na terenie Dolnego i Górnego Śląska (m.in. we Wrocławiu, Koźlu, Głubczycach, Gliwicach) oraz na Mazowszu, w tym także organów w kilku kościołach warszawskich. Zwrócenie się do tak renomowanego organmistrza wskazuje na dobre rozeznanie bieruńskiego Kolegium Kościelnego, odzwierciedla też ambicje ówczesnego środowiska. Niewykluczone, że sugestia dotycząca osoby Muellera wyszła od Kurii Wrocławskiej. Parafia bieruńska już od 1821 r. (urzędowo, bo nieformalnie już wcześniej) podlegała jurysdykcji biskupa wrocławskiego. Kontrakt z Muellerem zawarto w dniu 25 października 1852 r. Ten ciekawy dokument, zachowany w Archiwum Pszczyńskim, warto poznać w całości. Ukazuje on wagę całego przedsięwzięcia oraz procedurę, jaka towarzyszyła niegdyś budowie nowych organów. Jest ponadto pierwszym znanym dokumentem opisującym szczegóły konstrukcyjne bieruńskich organów, z podaniem ich dyspozycji. Polskie tłumaczenie kontraktu podaje za J. Kruczkim (patrz: Bibliografia):

„Kontrakt na budowę nowych organów o 18 brzmiących głosach, do katolickiego kościoła parafialnego w Bieruniu w powiecie pszczyńskim. Pomiędzy Przewielebnym Kolegium Kościelnym miejskiego kościoła parafialnego w Bieruniu, wraz z reprezentantami gmin miejskich i wiejskich włączonych do tej parafii z jednej, a organmistrzem, Panem Muellerem z Wrocławia, budowniczym organów w miejskim kościele parafialnym w Gliwicach z drugiej strony, została za zezwoleniem Wysokich Patronów zawarta w dniu dzisiejszym, umowa o budowę nowych organów dla miejskiego kościoła parafialnego.

§ 1.

Organmistrz Maurycy Robert Mueller zobowiązuje się do budowy nowych organów dla miejskiego kościoła parafialnego w Bieruniu, według kosztorysu i wykonanego przez niego projektu („Zeichnung”) o 18 pełnoprzmiących głosach, za okrągłą sumę 1400 talarów pruskich, które to organy ma oddać bezbłędnie wykonane, w osiemnaście miesięcy od daty zawarcia niniejszego kontraktu i po wypłaconej w całości zaliczce.

§ 2..

Pan Mueller zobowiązuje się nie odstąpić od określonej w dalszej części umowy ilości głosów i dyspozycji, zwłaszcza nie wykonywać więcej prac aniżeli jest przewidziane, bez uprzedniego zezwolenia Patronatu oraz zainteresowanych tą budową, w przeciwnym razie,

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

nie tylko nie otrzyma za te dodatkowe roboty wynagrodzenia, ale — gdy uzna się to za niekorzystne — sam poniesie koszty wynikłe ze zmian i robót z nimi związanych lub powstałych, ewentualnych szkód. Zmniejszone w stosunku do projektowanych prace będą potrącane na podstawie sporządzonego kosztorysu.

§ 3.

Pan Mueller odpowiedzialny jest za jakość użytego do budowy organów materiału, zwłaszcza za to, aby drewno było zupełnie suche i w bardzo dobrym gatunku, a metal (według pozycji podanych w kosztorysie) odpowiednio wymieszany.

§ 4.

Pan Mueller zobowiązuje się nie wykonywać pracy przy ustawianiu nowych organów w kościele w Bieruniu, podczas nabożeństw w niedziele i święta oraz starać się, aby wskutek robót wewnątrz kościoła nie powstały żadne szkody, które będzie zmuszony usunąć na własny koszt.

§ 5.

Po skończeniu nowych organów i ich odebraniu, Pan Mueller zobowiązany jest dać na nie trzyletnią gwarancję wraz z kaucją w wysokości 120 talarów, które po odbytej rewizji względnie strojeniu całego mechanizmu, będą mu wypłacane corocznie przez trzy lata po 40 talarów. Pan Mueller zobowiązuje się wynagrodzić każdą szkodę powstałą wskutek zastosowania złego materiału do budowy, a co ma być udowodnione i czego nie zauważono przy odbiorze lub zatajono.

§ 6.

Pan Mueller ma uważać za swój szczególny obowiązek, aby starannie wykonać poszczególne części swego dzieła, całość dobrze złożyć oraz starać się o prawidłowy dopływ powietrza kanałami, sporządzenie dobrych rejestrów i odpowiednie nastrojenie przy zastosowaniu kamertonu. Ma starać się, aby całe organy przy swej zręczności tak zbudować, aby nie tylko odpowiadały kosztorysowi i załączonej umowie, ale również wszelkim wymogom sztuki budowania organów, czym potwierdzi opinię dobrego budowniczego.

§ 7.

Pan Mueller zgadza się na każdą rewizję (kontrolę) w trakcie budowy na miejscu oraz zobowiązuje się poczynić wszelkie zmiany, wynikające z usterek lub prac wykonanych niezgodnie z umową.

§ 8.

W myśl kontraktu dołączonego do umowy organy powinny być zbudowane na 13 głosów, a mianowicie: dolna i górna klawiatura o objętości od C do f''' tzn. 54 tony, w pedale od C do d' tzn. 27 tonów, wraz z kopulacją pedałową, wprowadzającą do gry wszystkie głosy

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

głównej klawiatury tzn. dolnego manuału w pedale, przez podwójne wentyle we wiatrownicy, które w tym celu mają być założone.

§ 9.

Pan Mueller wobec powyższego tak ustawi głosy, aby w głównej klawiaturze tzn. dolnym manuale było 9 głosów, w górnej 5 a w pedale 4 głosy, a mianowicie:

Głosy w dolnym manuale:

1. Principal 8 stóp
2. Bourdun 16 stóp
3. Viola di Gamba 8 stóp
4. Rohrflaut 8 stóp
5. Octav 4 stopy
6. Rohrflaut 4 stopy
7. Quint 3 stopy
8. Octav 2 stopy
9. Mixtura 5 chórowa

Głosy w górnej klawiaturze:

10. Salicet 8 stóp
11. Portunal 8 stóp
12. Flaut major 8 stóp
13. Flaut travers 4 stopy
14. Violini 2 stopy

Głosy w pedale:

15. Violon 16 stóp
16. Subbas 16 stóp
17. Posaunbass 16 stóp
18. Violon 8 stóp

§ 10.

Pan Mueller zobowiązuje się wykonać te rejestry lub głosy dokładnie według przepisów, tak jak to szczegółowo podano w dołączonym do umowy kosztorysie oraz dodać do tego dzieła 3 miechy o długości 9 i szerokości 4,5 stopy pruskiej lub reńskiej miary, celem otrzymania odpowiedniej ilości powietrza.

§ 11.

Przewielebne Kolegium Kościelne oraz przedstawiciele gmin miejskich i wiejskich włączonych do tej parafii obiecują zgodnie z zezwoleniem Wysokiego Patronatu tego kościoła, wypłacić Panu Maurycemu Robertowi Muellerowi seniorowi, budowniczem organów w miejskim kościele parafialnym w Gliwicach a zamieszkałemu we Wrocławiu, jeśli on zobowiąże się do wypełnienia wszystkich postanowień zawartych w niniejszych 10 paragrafach, sumę umowną w wysokości 1400 talarów pruskich i to w następujący sposób:

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

- a) Na zakupienie potrzebnych materiałów a mianowicie 200 talarów po zawarciu umowy;
- b) Przy oddaniu gotowej roboty $\frac{2}{3}$ wartości podanej w kosztorysie, kolejno w ciągu pracy aż do jej zakończenia, przy czym Pan Mueller zobowiązuje się zażądać tylko tych płatności, które w myśl podanego rachunku wynoszą od 100—150 talarów za pracę wykonaną według kosztorysu;
- c) Po ukończeniu dzieła oraz uznania rzeczoznawców, że dzieło zostało dobrze wykonane oraz według umowy, otrzyma trzecią część zapłaty po odjęciu umówionej kwoty 120 talarów, która zostanie mu wypłacona w ratach po 40 talarów w ciągu 3 kolejnych lat, przy okazji każdorazowego przeglądu organów lub ich strojeniu.

Wyliczenie

Zaliczka	200 talarów	
$\frac{2}{3}$ wartości kosztorysu w ciągu pracy	933 $\frac{1}{3}$ talara	
po ukończeniu budowy	146 $\frac{2}{3}$ talara	
przez trzy lata po 40 talarów	120 talarów	
	suma=1400	talarów

§ 12.

Ponieważ Pan Mueller nie musi płacić kaucji, gdyż jego długoletnia, znana opinia i uczciwość za to ręczą, ma w zastępstwie jedynie dostarczyć weksel na zaliczkę w wysokości 200 talarów, który opiewa na okres jednego roku po otrzymaniu pieniędzy i w myśl prawa wekslowego podlega zwrotowi, jeśli do tego czasu nie wykonał pracy przekraczającej sumę 200 talarów. Pan Mueller zgadza się, w wypadku przedłużenia terminu pracy poza czas określony w § 1 na potrącenie 20 talarów miesięcznie jak również na to, że w wypadku przedłużenia się budowy o więcej niż 6 miesięcy, dokończy ją na własny koszt i ryzyko.

§ 13.

Oprócz wymienionych w powyższych 12 paragrafach zobowiązań, Pan Mueller ręczy całym swym majątkiem za umowę o pracę oraz otrzymane pieniądze, a w wypadku nieprzewidzianej śmierci robotę wykona inny mistrz na koszt spadkobierców, którzy zobowiążą się wypełnić wszystkie, zawarte w powyższych paragrafach i kosztorysie zadania.

§ 14.

a). (punkty b i d przekreślone, c bez zapisu).

Zainteresowani obiecują natomiast Panu Muellerowi dostarczyć do przewozu poszczególnych elementów gminne furmanki a wykończone części organów przechowywać w bezpiecznym miejscu. Gmina zapewnia mu jednocześnie mieszkanie z łózkami, ale bez utrzymania.

e). W tym czasie otrzyma on do pomocy chłopaka jako kalikanta do poruszania miechami.

§ 15.

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

Wykonaną pracę przyjmie wybrany przez zainteresowanych budową organów rzeczoznawca, przy czym wyraża się zgodę, aby Pan Mueller jeśli zajdzie tego potrzeba, sprowadził ze swej strony organmistrza na swój koszt.

§ 16.

Koszty związane z napisaniem i opieczątowaniem kontraktu opłaca Pan Mueller, który po zawarciu umowy dostarczy projekt prospektu organowego.

W powyższy sposób został zawarty kontrakt, sporządzony w 2 identycznych egzemplarzach, przy czym obie strony zrzekają się wszelkich pretensji mogących powstać wskutek dwuznacznych określeń i przez podpis nadają mu moc sądową, wobec czego Pan Mueller rezygnuje z każdego dodatkowego żądania na wypadek, gdyby się pomylił przy obliczaniu kosztów lub suma umowna okazała się niewystarczająca.

Bieruń, dnia (brak daty) Maurycy Robert Mueller senior
organmistrz z Wrocławia.

Pan Mueller zobowiązuje się jeszcze bezpłatnie ustawić stare, po pożarze dość dobrze zachowane organy w kościele św. Walentego, a znajdujące się tam dotychczasowe małe organy, ustawić bezpłatnie w bocznej kaplicy nowo wybudowanego kościoła parafialnego, przy czym jedynie nowe, konieczne przy nich roboty będą zapłacone,

przyjęto Robert Mueller.”

Budowa organów prowadzona przez Muellera przebiegała w dość nietypowych warunkach. Równocześnie bowiem z budową instrumentu prowadzono wiele innych prac w kościele. Montaż organów odbywał się równoległe z wykańczaniem sklepień i kładzeniem sufitów. Z dokumentów wiemy, że prace te ukończono w 1855 roku, a więc w tym samym czasie, kiedy ukończono organy (listopad tego roku). Chaotycznie prowadzone roboty spowodowały, że organy jeszcze przed oficjalnym oddaniem ich do użytku zostały poważnie uszkodzone. Niewykluczone, że w trakcie robót doszło z tego powodu do zatargu między budowniczym a parafią, skoro dokończenia budowy (a właściwie usunięcia szkód powstałych w gotowym już instrumencie) dokonał nie Mueller, lecz gliwicki organmistrz, Ferdynand Szafarczyk. Mueller, zniechęcony być może niefrasobliwym stosunkiem parafii do swego dzieła, przerwał robotę, widząc uszkodzenia organów, jakie zaistniały nie z jego winy.

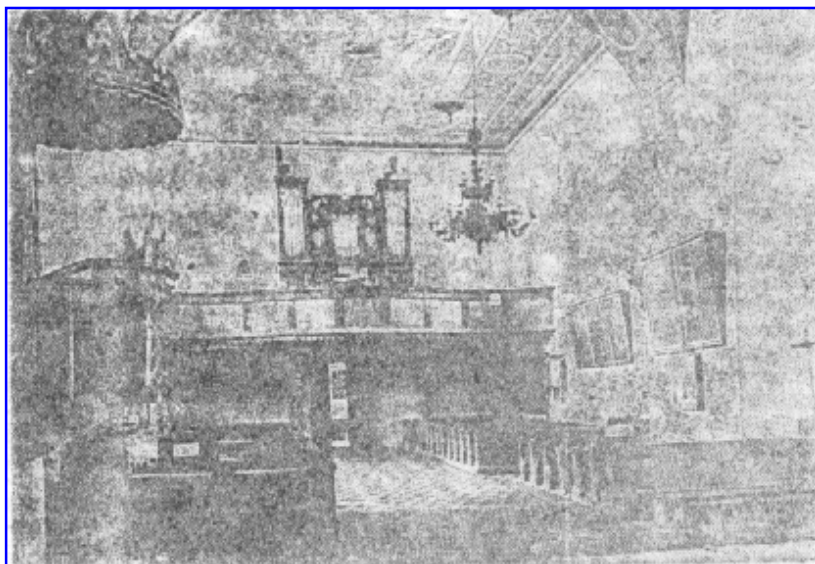
Należy przypuszczać, że z tej samej przyczyny Mueller nie wywiązał się z ostatniego ustalenia, zawartego w kontrakcie, a dotyczącego przeniesienia ocalałych organów z kościoła parafialnego do kościoła św. Walentego, zaś uszkodzonych organów kościoła św. Walentego, na boczny chór kościoła parafialnego. Co się zatem stało ze starym instrumentem, nie wiadomo. Ośmiogłosowe organy kościoła cmentarnego pozostały w każdym razie na swoim miejscu.

Szkody, powstałe w czasie prac wykończeniowych kościoła w nowym instrumencie Muellera były dość znaczne. Jak wynika z wykazu prac przeprowadzonych przez Szafarczyka, uszkodzone były wiatrownice, kanały powietrzne, część cynowych piszczałek a także szafa organowa. Wszystko wskazuje na to, że instrument był źle zabezpieczony

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

i dostęp do niego miały osoby niepowołane. Podczas usuwania szkód dokonano za zgodą Kolegium Kościelnego, niewielkiej zmiany dyspozycji. W pedale zmieniono dwa głosy: zamiast Violonu 16' i Violonu 8' (głosów o brzmieniu smyczkowym) zamontowano głosy: Principal Bass 16' i Principal Bass 8', posiadające bardziej fundamentalne brzmienie. W górnej klawiaturze (manual II) zrezygnowano z głosu Violine 2', zaś w manuale dolnym (I) dodano głos Flaut 4'. Wszystkie przeprowadzone przez Szafarczyka prace kosztowały 236 Talarów.

Organy Muellera były typowym instrumentem wczesnoromantycznym. Posiadały dwa zespoły brzmieniowe manualów i zespół brzmieniowy pedału. Manual I, posiadający 10 głosów, dysponował pełnym chórem głosów pryncypałowych (od Pryncypału 8' mieszczącego się w prospekcie do 5-chórowej Mikstury), głosami fletowymi oraz wąskomenzurowaną Gambą. Nawiązywał do wciąż aktualnego w budownictwie organowym wzorca klasycznego. Manual II był typowym zespołem akompaniującym i dysponował łagodnymi głosami fletowymi. W pierwotnej koncepcji Muellera, od której później odstąpiono, wolumen brzmieniowy tego manualu rozszerzony był jedynie o wąskomenzurowany głos dwustopowy, instrument mieścił się w wolnostojącej szafie, o pięknym, architektonicznym prospekcie. Pięć jego sekcji, uszeregowanych symetrycznie, w układzie odśrodkowym (środkowa sekcja niższa, skrajne wyższe) zwieńczonych było typowymi gzymsami, a poszczególne pule piszczałkowe wykończone skromną dekoracją snycerską. Szafka gry umieszczona była centralnie w cokole organów. Organista siedział więc tyłem do ołtarza.



Organy B. M. Muellera. Zdjęcie z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

Nie zachowała się żadna ocena organów Muellera, bezpośrednio po jego zbudowaniu. Z dalszej jednak historii tego instrumentu wynika, że nie był on dziełem zbyt udanym. Już w cztery lata po poświęceniu kościoła, a w osiem lat po zakończeniu niefortunnej budowy, organy poddać musiano gruntownemu remontowi. Dokładny opis stanu organów zachował się w kosztorysie organmistrza Heinricha Duerschläga z Rybnika, któremu powierzono remont. Z dokumentu tego, datowanego 21 sierpnia 1863 r. dowiadujemy się, że organy

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

znajdują się w katastrofalnym stanie i nie nadają się do użytku. Z licznych usterek wymienione jest m.in. ustawiczne zacinać się klawiszy obu klawiatur, „tak, że nie można akompaniować śpiewowi, pomimo wielkich wysiłków”. Duerschlag stwierdza nadto popękanie piszczałek drewnianych, co powoduje ich nieprzyjemne piski, a za najpoważniejszą usterkę uznaje rozklejenie i popękanie obu wiatrownic. W dalszej części swego opisu Duerschlag wskazuje na główną przyczynę niedomagań bieruńskich organów: jest nią użycie w całym instrumencie bardzo złych materiałów („die Hauptursache liegt nur allein darin, dass zum ganzen Bau der Orgel kein gutes (...) Material verwendet worden ist”). Ostatecznie 28 lipca 1864 r. podpisano z Duerschlagiem szczegółową umowę na wykonanie remontu, w oparciu o przedstawiony kosztorys. Wyszczególnione w nim prace obejmowały:

- a) remont zespołu brzmieniowego, w tym wymontowanie wszystkich piszczałek, posklejanie piszczałek drewnianych oraz reperację ich części, takich jak szpunty w głosach krytych, które ponadto musiały zostać na nowo oskórowane; — reperację głosów cynowych, w których wiele piszczałek było pogiętych a niektóre wymagały lutowania. Głos Viola di Gamba wymagał poważnej korekty intonacji oraz mocniejszego umocowania. W kilku głosach konieczne było uzupełnienie brakujących piszczałek;
- b) remont wiatrownic — w tym sklejenie popękanych kanceli, wymianę żelaznych, zardzewiałych cięgieł na mosiężne, oklejenie nową skórą wszystkich wentyli tonowych. Wymagało to wymontowania wiatrownic z szafy instrumentu;
- c) reperację i regulację traktury rejestrowej;
- d) remont klawiatur i elementów traktury (nowe muterki skórzano, uzupełnienie śrub, nowe filce i skóra dla wytlumienia klawiatury pedałowej);
- e) oklejenie i uszczelnienie kanałów powietrznych;
- f) generalny remont miechów.

O pracach przy miechach Duerschlag pisze następująco: „3 miechy o wymiarach 8 stóp długości X 4 stopy szerokości będą całkowicie wymontowane, fugi zdublowane, sklezione, napuszczone klejem, odważniki (obciążniki służące do uzyskiwania odpowiedniego ciśnienia — przyp. J. G.) na nowo oklejone papierem. Przeguby na nowo spięte, tak, że na każdej dłuższej stronie będzie 18 (zawiasów) a na każdej poprzecznej fałdzie 10 sztuk. Wszystkie połączenia będą 3 razy oklejone silną skórą, jako też wentyle wypustowe.” Organmistrz zobowiązał się do użycia jak najlepszych materiałów i jak najsolidniejszego wykonania wszystkich prac.

Koszt całego remontu obliczony został na 176 Talarów i 25 srebrnych groszy. Parafia zobowiązała się podstawić do dyspozycji organmistrza furmanki na przewiezienie narzędzi i części organowych, które musiały być wykonane w warsztacie. Płatność za remont rozłożona została w ten sposób, że przy odbiorze prac parafia miała zapłacić 146 Talarów 25 groszy, resztę zaś, tj. 30 Talarów, jako sumę zastawną, po upływie jednego roku. Zachowane rachunki z września i października 1864 r. za transport narzędzi i pościeli świadczą o planowym przebiegu robót. Transport odbywał się na drodze Rybnik — Mikołów pociągiem, zaś z Mikołowa do Bierunia — furmankami.

Przeprowadzony przez Duerschlaga remont przywrócił organom ich sprawność jedynie na krótki czas. Korespondencja między parafią a Patronem oraz zachowane, rachunki mówią o dalszych wydatkach na reperacje organów. Między 1873 r., w którym Duerschlag dokonuje kolejnej naprawy, a rokiem 1895, wydatki na reperacje organów wymienione są jeszcze siedmiokrotnie. W tym trzykrotnie mowa jest o naprawie miechów. Początkowo wszystkie naprawy wykonywał Duerschlag, ale w 1883 roku Parafia zawarła umowę na przeglądy

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

i naprawy z gliwickim organmistrzem Karolem Volkmannem. Za pracę swoją Volkmann otrzymywać miał 60 Talarów rocznie.

W 1898 roku, w inwentarzu kościoła organy określone są znowu jako „mocno zużyte”. Ich zły stan techniczny i powtarzające się usterki były powodem kolejnego generalnego remontu. Tym razem kosztorys złożył inny gliwicki organmistrz — Ernst Kurzer. Dokument ten, podobnie jak wcześniejszy kosztorys Duerschläga, dostarcza nam wielu ciekawych informacji na temat samego instrumentu. Obok opisu stanu poszczególnych części, do najcenniejszych informacji zaliczyć można dokładny opis głosów, z wyszczególnieniem materiałów, z jakich zostały one wykonane oraz z zakresem koniecznych do wykonania prac. Kurzer, podobnie jak Duerschlag, podaje na początku całą dyspozycję instrumentu, wprowadzając niewielkie zmiany nazewnictwa niektórych głosów. Być może nazwy przy tabliczkach rejestrowych były już wtedy mało czytelne.

Omawiany akapit kosztorysu brzmi, W tłumaczeniu polskim, następująco (W tłumaczeniu zachowano charakterystyczny, opisowy styl):

„, (...) Zespół brzmieniowy.

a) Manual główny.

1. Principal 8’; największe 4 drewniane piszczałki, C, Cis, D, Dis, muszą być wykonane na nowo, ponieważ są bardzo zniszczone i wydają zły dźwięk. Pozostałe piszczałki są z cyny i stoją w większości w prospekcie; zostaną zachowane 30 Mk
2. Bourdon 16’ — trzy najniższe oktawy zostaną zachowane a reszta (18 dźwięków) zostanie na nowo wykonana z cyny („Halbzinn”) *) 40 Mk
3. Gamba 8’ — najniższa oktawa (12 piszczałek), która jest z drewna, musi być wykonana nowa, pozostałe piszczałki (3 1/2 oktawy), które są z cyny, pozostaną 50 Mk
4. Rohrfloete 8’ — w tym głosie najniższa oktawa jest drewniana, kryta i musi być zastąpiona nowymi piszczałkami. Pozostałe piszczałki są z cyny i zostaną zachowane 40 Mk
5. Principal 4’ jest cynowy i zostanie zachowany.
6. Rohrfloete 4’ jest cały z cyny i zostanie zachowany.
7. Gemshorn 4’’ jest cały z cyny i zostanie zachowany.
8. Quinte 2 2/3’ jest cały z cyny i zostanie zachowany.
9. Octave 2’ jest cały z cyny i zostanie zachowany.
10. Mixtur 4 fach — jest cały z cyny i zostanie zachowany.

b) Manual górny.

11. Salicet 8’’ — otwarty, najniższa oktawa jest z drewna i tak zniszczona, że nie wydaje już dobrego dźwięku; jest ponadto w większości posklejana papierem. Dlatego 12 najniższych piszczałek musi być wykonanych na nowo. Pozostałe (3 1/2 oktawy) są z cyny i zostaną zachowane 50 Mk
12. Portunal 8’ — jest cały z drewna; najniższa oktawa zostanie zachowana, pozostałe piszczałki (42 dźwięki), które są w bardzo złym stanie i nie nadają się do reperacji, zostaną zastąpione nowymi 72 Mk
13. Flauto major 8, — najniższa oktawa jest kombinowana z Portunalem 8,, reszta jest z cyny i zostanie zachowana.

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

14. Flauto traverso 4’ — ten głos jest cały z drewna i już tak popsuty, że naprawa nie wystarczyłaby na długo. Byłoby korzystne, gdyby na jego miejsce sprawiono Spitzfloete 4’ z cyny 12 próby, ponieważ tego typu piszczałki nigdy się nie zniszczą 105 Mk

c) Pedał

15. Principal-Bass 16, jest z drewna, otwarty.
16. Subbas 16’ jest z drewna, kryty.
17. Posaune 16’ jest głosem jęczyzkowym.
18. Principal 8’ jest z drewna, otwarty.

Wymienione 4 głosy pedałowe, których piszczałki są z drewna, będą dobrze zreperowane i znowu w dobrym stanie (...),,

Obok rutynowych prac remontowych Kurzer miał wykonać nowe miechy, nowe elementy traktury, kanały, mechanizm łącznikowy między manualami oraz dwie nowe klawiatury. Czarne klawisze przewidziano z hebanu, białe okładane kością. Koszt remontu przewidziano na 1610 Marek.

17 maja 1899 oferta Kurzera zaakceptowana została przez Zarząd Dóbr Książęcych w Pszczynie. Do pracy organmistrz przystąpił jednak dopiero na wiosnę 1900 roku. Wilgotna jesień 1399 roku nie pozwalała na pracę w kościele, ponadto Kurzer był bardzo zajęty wykańczaniem dużego, 42-głosowego instrumentu w kościele św. Piotra i Pawła w Gliwicach, którego poświęcenie wyznaczono na październik tego roku. Dlatego prosił parafię o zwłokę. Ostateczny montaż nowych części wykonał jeszcze przed Wielkanocą 1900 roku, a całość prac ukończył wczesnym latem. 23 czerwca remont został komisyjnie odebrany.

W imieniu Patronatu prace odebrał Max Lubetzky, w obecności nowego proboszcza, Ks. Jerzego Thielmana. W protokole odbioru czytamy m.in.: „Organy znajdują się znowu w dobrym stanie i mogą być oddane Służbie Bożej. Organmistrzowi Kurzerowi należy się pełne uznanie i dalsza rekomendacja za nienaganne wykonanie jego pracy”.

Mimo tak pochlebnej oceny swej pracy Kurzer miał pewne powody do niezadowolenia. Przyczyną było ociąganie się Zarządu Dóbr Książęcych w Pszczynie z zapłatą za wykonany remont. W listach z lipca i września 1900 r. organmistrz skarży się proboszczowi, że do tej pory nie otrzymał za swą pracę ani feniga. Po interwencjach, część pieniędzy z Pszczyny (713 Marek 33 fenigi) nadeszła. Pozostała część kosztów opłacona miała być z dochodów Parafii oraz z „fundacji ks. Hawlitzkiego”. Czy i kiedy zapłacono Kurzerowi całą resztę, nie wiemy. Prawdopodobnie jednak wszystkie zobowiązania wobec organmistrza załatwiono pomyślnie, skoro w następnych latach Kurzer podpisał z Parafią kolejny kontrakt, tym razem na stałą opiekę nad organami. Za 70 Marek rocznie zobowiązał się dokonywać przeglądów instrumentu i usuwać ewentualne usterki, a także regulować trakturę i stroić. Kontrakt podpisano 25 lipca 1907 roku. W tym samym czasie podobny kontrakt podpisał Kurzer z parafią w sąsiednich Łędzinach.

Wszystkie dotychczas opisane zdarzenia związane z historią organów kościoła św. Bartłomieja zmierzały do tego, by organom przywrócić ich właściwy stan bądź też ulepszyć ich funkcjonowanie. Było jednak jedno zdarzenie, które zmierzało do wręcz odwrotnego skutku — do destrukcji instrumentu. Zdarzeniem tym była konfiskata na cele wojenne wszystkich piszczałek prospektowych, co było równoznaczne ze zdekompletowaniem jego

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

zespołu brzmieniowego. Na mocy zarządzenia pruskich władz z 10 stycznia 1917 r. o „zajęciu i konfiskacie organowych piszczałek prospektowych z cyny oraz dobrowolnym oddaniu innych piszczałek cynowych” wiele śląskich organów pozbawionych zostało piszczałek frontowych, z reguły najcenniejszych i najbogatszych w cynę, o często wielkiej wartości artystycznej i historycznej. Złowieszcze pismo w tej sprawie wysłane do bieruńskiej parafii nosi datę 13 lutego 1917 roku. Do 31 marca tego roku parafia zobowiązana była do dostarczenia wszystkich piszczałek stojących w prospekcie. Zarządzenie dotyczyło także kościoła św. Walentego. Tak więc obydwie bieruńskie instrumenty pozbawione zostały swych pięknych prospektów, a ich piszczałki „wzbogaciły” pruski potencjał militarny.

Sprawa kolejnego remontu, połączonego tym razem z rekonstrukcją brakujących piszczałek prospektowych pojawia się w 1921 roku. Zwrócono się do firmy „Klimosz i Dyrszlag” z Rybnika, która 16 lutego 1921 r. złożyła stosowny kosztorys. Organy określone zostały w nim jako „mocno zniszczone na skutek ich starości i zużycia”. Z dalszego opisu wynika, że wielokrotnie usuwane usterki, takie jak pęknięcia wiatrownic i piszczałek pojawiły się znowu. Uszkodzona była też mechanika i miechy. Ponadto organy były mocno zanieczyszczone tynkiem i piaskiem, jaki dostał się do ich wnętrza w czasie wcześniej prowadzonego remontu kościoła. Wewnątrz wiele piszczałek było pogiętych, wiele nawet brakowało. Remont prowadzono do jesieni 1924 roku. Organy gruntownie wyczyszczono, sklejono wiatrownice i wszystkie popękane części drewniane, naprawiono klawiatury, mechanizm i miechy, wreszcie wstawiono nowe piszczałki prospektowe. Wykonane one zostały nie z cyny, jak to było w oryginale, lecz z walcowanego cynku, pokrytego sproszkowanym pyłem aluminiowym. Cynk był już wówczas powszechnie używany w budownictwie organowym jako materiał tańszy i lżejszy, choć z pewnością gorszy od szlachetnej, jednak o wiele droższej cyny. Kiedy oglądamy starą fotografię organów, wykonaną już po remoncie, musimy stwierdzić, że firma wykonała nowy prospekt z dużym wyczuciem stylu całego instrumentu, dostosowując kształt piszczałek i układ labiów do formy architektonicznej oryginału.

Koszt remontu wyniósł 2.288 złotych. W czasie, kiedy sporządzano kosztorys, obowiązującą walutą była jeszcze Marka, stąd też sam kosztorys podaje sumę 18.700 marek. Po ukończeniu prac i dwukrotnym upomnieniu ze strony parafii, firma przedłożyła szczegółowy rachunek, zgadzając się na ratalną spłatę należności. Całą sumę spłacono w 12 ratach, a ostatnia z nich przekazana została 18 stycznia 1927 r. W międzyczasie firma przyjeżdżała usuwać powstające usterki i dokonywać korekt stroju. Dość obfita korespondencja wskazuje na licznie jeszcze pojawiające się usterki. Nie zawsze ich przyczyną był wiek organów (w 1926 roku minęło 70 lat od ich budowy!). Bywało, że szkody powstawały na skutek ludzkiej bezmyślności i bez troski. Dowodem na to jest „Sprawozdanie...” z dnia 5 grudnia 1928 roku, pisane już po polsku przez Walentego Klimosza:

„Sprawozdanie dotyczące się organów, w kościele parafialnym w Bieruniu Starym.

Po ostatniej reperacji organów, która się odbyła w maju b.r. zrzucili nieznani osobnicy większą ilość (21 sztuk) cegieł z miechów, zerwali 1 sprężynę od nich i zepsuli przez to uregulowany nacisk powietrza organów, tak, że organy zostały zupełnie rozstrojone.

Równocześnie wlaźł ktoś nieupoważniony do środka organów, złamał i rozdeptał 2 piszczałki i uszkodził wiele głosów w organach.

Jako świadków podajemy p. organisty Bizona i chłopca, który kalkuje miechy. Było więc koniecznym organy znów reperować.

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

Zaznaczamy, że nie wolno żadnemu nieupoważnionemu piszczałek organowych się dotykać, gdyż je w takim razie rozstroji, zaś raz od organmistrza nałożonych cegieł na miechy nie wolno pod żadnym warunkiem zmieniać, gdyż intonacja i strojenie organów zostanie przez taką swawolę zupełnie zniszczone i organy zepsute.

Bieruń Stary, dnia 5 grudnia 1928 r.

Klimosz i Dyrszlag, organmistrze”.

Parafia utrzymywała kontrakt z firmą „Klimosz i Dyrszlag” jeszcze przez wiele lat. Firma wykonywała coroczne przeglądy organów aż do wybuchu II wojny światowej, a w czasie wojny zajęła się organami kościoła św. Walentego.

W tym miejscu warto przypomnieć, że wieloletnia współpraca parafii bieruńskiej z rybnicką firmą organową była kontynuacją kontaktów, rozpoczętych jeszcze w XIX wieku. Jeden ze współwłaścicieli firmy, Jan Dyrszlag, ur. w 1858 r., (w czasach niemieckich używający formy Hans Duerschlag), był synem i uczniem organmistrza, Heinricha Duerschlaga, który w 1864 r. wykonał poważny remont organów kościoła parafialnego. Właściciel firmy — Walenty Klimosz (ur. w 1878 r.) był także jego uczniem. Od 1913 r. obaj organmistrzowie stworzyli spółkę, która przejęła warsztat Heinricha Duerschlaga, przekształcając go z czasem w dużą fabrykę organów.

We wrześniu 1935 r. ofertę na remont organów złożył „Zakład budowy organów kościelnych, koncertowych i salonowych” Wojciecha Zagórды z Czernichowa k. Krakowa. Zagróda był przedstawicielem na Polskę znanej firmy Rieger. Być może w tym czasie parafia nie miała kontaktu z firmą Klimosza i Dyrszlaga i zwróciła się do Zagórды, który dokładnie zbadał organy i sporządził zakres koniecznych prac remontowych. Nie wiemy, czy do remontu ostatecznie doszło.

W 1939 r. pojawił się natomiast projekt wyposażenia kościoła św. Bartłomieja w nowe organy. Trudno dziś dociec, kiedy narodziła się idea pozbycia się kłopotliwego, ciągle remontowanego instrumentu. Kiedy przegląda się stare rachunki i protokoły kolegium kościelnego, dochodzi się do wniosku, że ówczesni rządcy parafii i tak wykazywali w tym względzie anielską cierpliwość. Nie można się dziwić, że długo nie podejmowano decyzji o zastąpieniu starych organów nowymi. Budowa nowego instrumentu w każdym czasie i miejscu należała zawsze do przedsięwzięć kosztownych, toteż i w Bieruniu jedynym wyjściem było ciągle reperowanie starych organów. Z inicjatywą budowy wystąpił ówczesny proboszcz, ks. Paweł Macierzyński. O projekt zwrócił się do powstałej zaledwie rok wcześniej „Polskiej Fabryki Organów” z Brzezinki k. Mysłowic.

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

Firma złożyła 15 lipca 1939 r. ofertę na budowę organów o trakturze pneumatycznej z 20 głosami (za cenę 20 tys. złotych) lub 24 głosami (za cenę 24 tys. złotych). Organy miały posiadać elektryczną dmuchawę, kosztującą z oprzyrządowaniem dodatkowo 1000 złotych. Dyspozycja wg projektu przedstawiała się następująco:

Man. I (C-g [”])	Man. II (C-g [”])	Pedał (C-f [”])
56 klawiszy	56 klawiszy, 68 tonów w żaluzji	30 klawiszy
1. Bourdon 16	9. Pryncypał skrz. 8’	19. Echobas 16’
2. Pryncypał 8’	10. Flet koncertowy 8’	(trans. nr 1)
3. Hohflet 8’	11. Echo gamba 8’	20. Subbas 16’
4. Salicionał 8’	12. Vox coelestis 8’	21. Oktawbas 8’
5. Oktawa 4’	13. Róg nocny 4’	22. Chorałbas 4’
6. Flet leśny 2’	14. Róg kozi 4’	23. Pryncypałbas 16’
7. Mixtura 2 2/3’	15. Kwinta 2 2/3’	24. [Fletbas] 8’
8. Trąbka 8’	16. Pikolo 2’	
	17. Tercja 1 3/5’	
	18. Obój 8’	

*) brak fragmentu strony; być może był tu głos Cello 8.

Instrument miał dysponować klasycznymi łącznikami oraz kopulacjami oktavowymi dla obu manualów, a także łącznikami zbiorowymi, jedną wolną kombinację i crescendo. W wersji 20-rejestrowej przewidziany był bez głosów nr 8, 18, 23 i prawdopodobnie 24.

Wybuch wojny uniemożliwił realizację projektu. Ksiądz Macierzyński jeszcze we wrześniu został uwięziony a następnie wywieziony do Buchenwaldu. Po 15 miesiącach zwolniony, wrócił do Bierunia, ale nie mógł wykonywać swojej funkcji. W jego zastępstwie rządu parafią sprawował ks. Jan Trocha, późniejszy bieruński proboszcz.

W trosce o organy, ks. Trocha doprowadził najpierw do uregulowania spraw finansowych związanych z pracami prowadzonymi jeszcze przez Klimosza i Dyrzłaga. Dostarczony przez firmę rachunek na sumę 114 marek, zakwestionował zarzucając m.in. niewykonanie strojenia i pobieżne wykonanie innych prac (m.in. klejenie miechów). Ostatecznie jednak w sierpniu zapłacił należność.

Stosunki z firmą układały się w nowej, wojennej sytuacji, dobrze i parafia nadal korzystała z jej usług. Firma, działająca teraz pod nazwą „Orgelbau-Anstalt Klimosch und Duerschlag” złożyła 13 października 1941 r. ofertę na remont obu bieruńskich instrumentów. Ks. Trocha zwrócił się do Zarządu Kościelnego o zatwierdzenie obu kosztorysów i (jak wynika z podpisów jego członków, figurujących na dokumentach) zgodę taką otrzymał. Ze względu na trudności finansowe koszty remontów miały być pokryte m.in. ze składek paraf i in.

Widocznie jednak nie zebrano odpowiednich kwot, bo do remontu w kościele św. Bartłomieja ostatecznie nie przystąpiono (koszt miał wynosić 1190 marek). Wysiłki skierowano w stronę kościółka św. Walentego, w którym prowadzono gruntowne prace renowacyjne, obejmujące też małe organy. Przebieg tych prac opisany zostanie w następnym rozdziale. W kościele parafialnym starano się jedynie o zainstalowanie elektrycznej dmuchawy, gdyż do tej pory miechy uruchamiane były ręcznie. Klimosz starał się zamówić

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

taką dmuchawę u swoich dotychczasowych dostawców, jednak ze względu na działania wojenne realizacja zamówienia okazała się całkowicie niemożliwa. Ks. Trocha zwrócił się też o wentylator do firmy Rieger, ale i stamtąd przyszła odpowiedź negatywna. Twarde prawa wojny klasyfikowały silniki elektryczne w kategoriach „obiektów strategicznych” i zabraniały ich sprzedaży osobom prywatnym. Ostatecznie dmuchawę elektryczną zabudowano dopiero w 1945 roku, a zakupiono ją u niejakiego p. Kuderskiego w Brzezince.

Zasadniczy przełom w historii organów kościoła św. Bartłomieja przynoszą lata powojenne. Coraz gorszy stan instrumentu skłonił ks. Trochę do bardziej radykalnych posunięć. Początkowo nowy Proboszcz przychylił się do koncepcji przebudowy organów na system pneumatyczny i zabudowanie nowego stołu gry. W tym celu we wrześniu 1951 r. zwrócił się do znanej firmy „Biernacki” z zapytaniem o możliwość przeprowadzenia takiej przebudowy. Równocześnie szukał kontaktu z innymi organmistrzami. Prowadził m.in. korespondencję z pełnomocnikiem dawnej firmy „Klimosz i Dyrzsląg” — Józefem Ludwigiem, z Zakładem Budowy Organów L. Kuźnika z Rybnika i organmistrzem z Zabrze — Ginterem Miklisem. Ten ostatni zgodził się w 1956 r. na podjęcie prac, potem jednak, prawdopodobnie ze względu na brak odpowiednich materiałów, zrezygnował z nich. Jeszcze raz więc zwrócono się do Biernackiego (W tym czasie firma miała siedziby w Warszawie i Krakowie) pisząc, w piśmie z dnia 9 marca 1956 r. następująco: „(...) Z powodu innych koniecznych (...) prac, zakup nowych organów nie jest w najbliższej przyszłości przewidziany. Należałoby jednak sporządzić i zakupić nowy kontuar pneumatyczny, już przygotowany do przyszłych nowych organów o 25 do 30 głosach i przerobić organy o traktacji mechanicznej na pneumatyczną.

Uprzejmie proszę tedy Panów z Firmy Biernackich o łaskawy przyjazd na nasz koszt do Bierunia Starego, pow. Tychy, dla udzielenia nam porady fachowej i ew. przedstawienia kosztorysów” (...).

W międzyczasie przyszła od Józef Ludwiga oferta sprzedaży prawie nowych, koncertowych organów o 25 głosach, znajdujących się w Zarach k. Żagania. Wobec szybkiej odpowiedzi firmy Biernacki, zawierającej konkretne i poważne propozycje, wykraczające o wiele dalej, niż przewidywał to pomysł Ks. Trochy, oferty tej nie wzięto pod uwagę. Na marginesie warto dodać, że transfery organów z dawnych Ziemi Odzyskanych były wówczas nagminne i trudno się nimi wiele firm (z firmą Biernackich włącznie). Nie zawsze były one w pełni legalne, toteż trudno się dziwić, że ks. Trocha oferty nie przyjął. Tym bardziej, że Biernacki już w pięć dni od wysłania prośby o przysłanie przedstawiciela do Bierunia nadesłał (a może przywiózł) gotowy kosztorys na nowe organy.

Oto treść tego dokumentu:

„14 marca 1956

Kosztorys na organy 30-to głosowe dla Kościoła parafialnego w Bieruniu Starym powiat Tychy.

Dyspozycja Głosów

Manuał I 58 tonów

1. Bourdon 16’

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

2. Pryncypał 8’
3. Holflet 8’
4. Kwintaton 8’
5. Salicet 8’
6. Oktawa 4’
7. Rurflet 4’
8. Kwinta szum. 2 ch.
9. Mixtura 3 ch.
10. Puzon 16’ (poprawione ołówkiem na: Trąbka 8’)

Manuał II 70 tonów

1. Pryncypał flet 8’
2. Flet łagodny 8’
3. Gemshorn 8’
4. Aeolina 8’
5. Vox coelestis 8’
6. Róg nocny 4’
7. Trawersflet 4’
8. Flet min. 4’
9. Nasard 2 2/3’
10. Pikolo 2’
11. Tercja 1 3/5’
12. Cymbel 3 ch.
13. Obój 8’

Pedał 30 tonów

1. Kontrabas 16’
2. Subbas 16’
3. Oktawbas 8’
4. Fletbas 8’
5. Blokflet 4’
6. Mixtura 3 ch.
7. Puzon 16’

Połączenia

1. Manuał II do I
2. Manuał I do pedału
3. Manuał II do pedału
4. Superoktaw manuału II
5. Superoktaw manuału II do I
6. Suboktaw manuału II do I

Rejestry pomocnicze

1. Automat pedału
2. Piano
3. Forte
4. Tutti
5. Wolna kombinacja I
6. Wolna kombinacja II
7. Włącznik głosów języczkowych
8. Crescendo

Dźwignie nośne

1. Crescendo
2. Echo manuału II

Opis organów

Szafa organowa wg zatwierzonego projektu, pogruntowana. Kontur na dwa manuały i pedał z połączeniami wg dyspozycji systemu elektrycznego. Wiatrownice na 30 głosów, relais elektryczne. Miechy i wentylator odpowiedniej wielkości z motorem elektrycznym i zapasowe urządzenie do kalkowania nożnego. Piszczalki metalowe większe z blachy cynkowej, mniejsze cynowe, piszczalki drewniane z drzewa świerkowego. Prostownik do ładowania akumulatorów niskiego napięcia. Montaż organów, połączenia kanałów, okablowanie mechanizmu, wstawienie głosów.

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

Warunki wykonania

Termin wykonania — 15 miesięcy od chwili zamówienia.

Gwarancja — na 10 lat, prócz strojenia.

Cena — 600.000,— (sześćset tysięcy) złotych.

Wpłata — 70% w czasie budowy, 30% w ciągu 6 miesięcy po ukończeniu.

Koszty opakowania, transportu, mieszkania i utrzymania monterów przez czas montowania organów ponosi zleceniodawca.

Zabezpieczenie: wartość poszczególnych wpłat ustala się wg ceny organów w chwili dokonywania wpłaty przyjmując, że obecnie cena jednego głosu organowego wynosi 20.000,— złotych.”

Parafia zaakceptowała ofertę, ustaliła jednak warunki prowadzenia prac. W pierwszym etapie zbudowana miała być obudowa, 8 głosów II manualu oraz stół gry. Prace te, za które parafia zobowiązała się zapłacić 220.000 zł miały być wykonane do 1 kwietnia 1957 r.

Powyższe warunki, a także szereg innych, które ks. Trocha zawarł w swoim piśmie, firma Biernacki zaakceptowała i obie strony podpisały umowę w dniu 5 kwietnia 1956 r.

Ks. Proboszcz Trocha do całego przedsięwzięcia podszedł bardzo poważnie. Zachowana korespondencja świadczy o jego trosce o to, by nowe organy udały się jak najlepiej, a cała budowa przebiegała bez zakłóceń. W sprawie organów radził się wielu osób i sam starał się zdobyć wiedzę na temat ich konstrukcji i estetyki. O poważnym traktowaniu sprawy świadczy i fakt, że w umowie zastrzegł prawo zadecydowania o kolejnych etapach budowy na podstawie oceny dotychczasowej pracy firmy. Już w trakcie montażu zgłaszał konkretne uwagi i zastrzeżenia do różnych punktów projektu oraz ich realizacji. W celu pogłębienia swej wiedzy zwrócił się do W. Biernackiego z prośbą o dostarczenie mu książek na temat budowy organów. O wiele rad zwracał się do zaprzyjaźnionego proboszcza z Raptawy, ks. Emanuela Pionki oraz do ks. dr. Romualda Raka, który opiniował projekt i dyspozycję.

Do Bierunia zaprosił ks. Leonarda Lepicha z Dobroszyc k. Oleśnicy, znawcę problematyki organowej, by ten ocenił na miejscu postępujące prace oraz jakość brzmienia zainstalowanych już głosów.

Ksiądz Lepicha również prosił o wypożyczenie książek o organach.

W celach porównawczych ks. Trocha interesował się organami wybudowanymi przez Biernackich w innych świątyniach. Po wizycie w Murckach, gdzie 19 maja 1957 r. poświęcono nowe organy tej firmy, ks. Trocha tak pisał do Wacława Biernackiego:

„Byłem w towarzystwie księży w Murckach. Organy pewnie mają swoją wartość. Byliśmy jednak wszyscy zdania, że organy w Bieruniu powinny mieć bardziej „męskie” brzmienie. Tam to Kino Orgel a my wolelibyśmy Kirchenorgel. — Potrzeba więc więcej głosów zasadniczych podobnych do głosów w Katedrze. Nie podobała mi się szczególnie trąbka, nie mająca charakteru trąbki. W drugim manualu jest za dużo głosów zbyt podobnych do siebie.

Wykończenie piszczałek, szczególnie munsztuków nie najlepsze. Prosiłbym Pana o szczególnie staranne, nie standardowe wykończenie organów bieruńskich. (...)”

Uwagi proboszcza, które raz po raz napływały do firmy, z pewnością mobilizowały ją do solidnej pracy. Ks. Trocha nie wahał się krytykować w swych listach zachowania niektórych jej pracowników, a w jednym z pism domagał się kategorycznie, by nie przysyłano więcej pracownika (wymienionego z nazwiska), który w Bieruniu dorobił się, delikatnie mówiąc,

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

nienajlepszej opinii. Słowa prawdy, jak i fachowe uwagi dotyczące organów, wyrażane były zawsze z dużą kulturą, ale stanowczo.

Zanim rozpoczęto montaż organów na chórze, konieczne było zdecydowanie o losach starego instrumentu. Według Biernackiego, organy w całości należało sprzedać uboższej parafii, gdzie jeszcze mogłyby służyć chwale Bożej. Zaoferowano instrument najpierw parafii Brzezinka-Morgi. Wobec braku zainteresowania lub też negatywnej odpowiedzi na propozycję, dano ogłoszenie o sprzedaży do „Słowa Powszechnego”. Odzew na ogłoszenie był bardzo duży. Zaczęły napływać listy z prośbami o dokładniejsze dane, a wiele parafii gotowych było od razu zakupić instrument. Z jedenastu parafii zainteresowanych starym bieruńskim instrumentem najpoważniejsza oferta pochodziła z parafii Kidów k. Olkusza. Po dłuższej korespondencji z proboszczem, w której wiele było także starań o uzyskanie niższej ceny, organy zostały sprzedane. Parafia Kidów zapłaciła za nie 25.000 złotych.

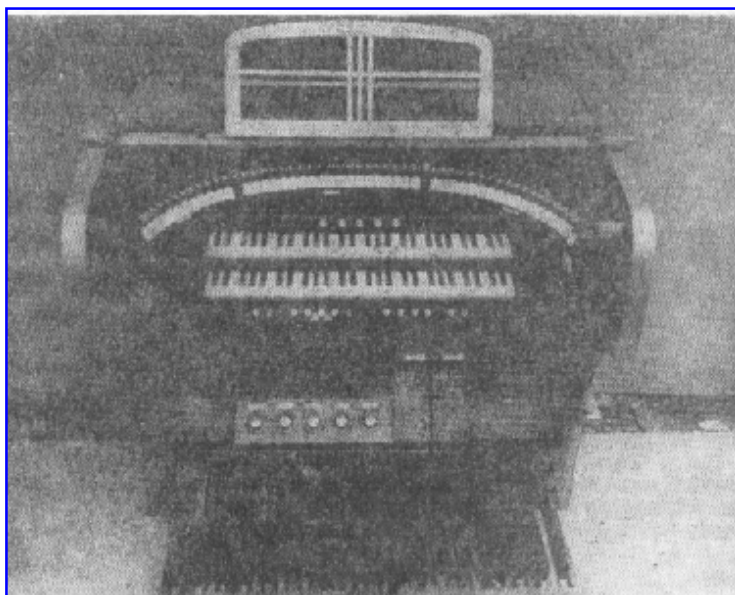
W czasie budowy organów cały czas gromadzono potrzebne fundusze. Skrupulatnie prowadzone przez proboszcza protokoły z liczenia pieniędzy z kolejnych zbiórek i szczegółowe rachunki ukazują hojność i zaangażowanie bieruńskich parafian. Obok datków pieniężnych ofiarowano pracę lub przekazywano „na organy” wynagrodzenia za wykonane prace, towarzyszące budowie. Zebrane sumy przekazywano właścicielowi firmy Biernackich lub przelewano na jej konto. Dla zachęcenia do ofiarności na rzecz budowy organów powstał w Bieruniu nawet specjalny wiersz (jego autorem jest Franciszek Kocurek):

Na organy

Na organy! na organy! złóż szybko swój datek
A będziesz miał w twym kościele, piękna pod dostatek
Gdy przekroczysz próg świątyni ozwią się organy,
To natchnieniem w ten czas Bożym stajesz się owiany.
Bo organy to sprawują, że już przy Chrzcie świętym
Gdy Kapłana przeżegnaniem stajesz się dotknięty.
W ten czas twe dziecinne nieraz, choć słodkie kwilenie,
Głos organów — on sprowadzi na cię ukojenie.
I przeżywasz z organami prawie wszystkie święta
W wieku dziecka, w tym kościele, któż to nie pamięta.
Kiedy pierwszy raz przychodzisz do Stołu Pańskiego
To organy śpiewnie grają, przyjmij Panie jego.
Później przyjdzie ślubowania, miłości wyznanie,
Znow organy zawtórują, błogosław im Panie,
I choć nikt by nie zanucił w tej uroczej chwili,
Przybądź Duchu Stworzycielu! — organ ci zakwili.
Więc im będziesz miał organy wspanialsze w kościele,
Tym piękniejsze nabożeństwa będziesz miał w niedziele.
A i w święta, jak przystało, zahuczą organy,
Niech brzmi chwała pod niebiosa, do Pana nad Pany!
Gdy zaś żegnać będzie trzeba kiedyś ziemskie progi,
Chociaż nikt by nie pamiętał na ciebie, mój drogi,
To organy będą grały za twe datkowanie,
I Requie, i daj Panie wieczne spoczywanie.

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

Intensywne prace montażowe trwały od wiosny 1957 roku aż do ostatnich dni przed poświęceniem organów. Z Krakowa przychodziły kolejne części, które na miejscu montowało czasami aż 6 pracowników firmy. 8 kwietnia przywieziono kontuar organowy.



Stół gry (kontuar organowy) organów Biernackiego. Zdjęcie z warsztatu, 1957 r.

W czerwcu prace były posunięte na tyle daleko, że proboszcz mógł powiadomić Kurię Biskupią o terminie poświęcenia. Uroczystość wyznaczono na niedzielę 25 sierpnia.

Podczas uroczystej sumy odpustowej o godz. 10.30 organy zabrzmiały pod palcami wytrawnego organisty, profesora Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie — Józefa Chwedczuka. Celebranszem był ordynariusz diecezji, ks. Biskup Herbert Bednorz, który dokonał też aktu poświęcenia nowego instrumentu. W ten sposób dzieło budowy organów doprowadzone zostało do szczęśliwego finału.

Ocena instrumentu była pozytywna. O zadowoleniu z pracy firmy Biernackich świadczy premia, jaką w dniu poświęcenia Ks. Trocha wypłacił pięciu organmistrzom, pracującym przy montażu i intonacji instrumentu. Parafianie też mieli powód do zadowolenia i nadal przekazywali pieniądze na fundusz organów. W związku z podwyżką cen na materiały i usługi, firma podniosła od 1 lipca 1957 r. koszty swoich usług o 20%. Podwyżka nie objęła oczywiście sum już przekazanych budowniczemu, jednak pozostała do zapłacenia, spora jeszcze kwota musiała ulec zwiększeniu. Aż do końca 1958 roku prowadzona była „kopertowa” zbiórka pieniędzy. Na cel organów przekazywali również swój dochód kolędowy bieruńscy księża.

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

W pierwszych latach po zbudowaniu, organy nie sprawiały większego kłopotu i nie wymagały poważniejszych napraw. Pojawiające się sporadycznie usterki firma usuwała w ramach gwarancji, czasami zaś obywano się bez pomocy organmistrzów. Przedstawiciele firmy przyjeżdżali też dokonywać okresowych strojeń i przeglądów.

W międzyczasie zainstalowano również dzwony rurowe i głos perkusyjny zwany harfą, których to głosów nie było pierwotnie w kosztorysie. „Harfa” pochodziła zresztą z jakiegoś starego, zapewne dolnośląskiego instrumentu i w późniejszej eksploatacji nie odgrywała większej roli. Szybko też popadła w ruinę.

Pierwsze gruntowne czyszczenie organów wykonano w 1964 r. Pomimo, że później organy nie sprawiały na ogół kłopotu (co wynika z listów ks. Trochy i pochlebnych ocen wizytatorów diecezjalnych), wraz z upływem czasu zaczęły się w nich objawiać różne niedomagania.

W 21 lat po zbudowaniu, w 1978 r. dokonano całkowitego remontu i czyszczenia organów. Obok rutynowych prac renowacyjnych — od demontażu instrumentu aż do ostatecznego strojenia i korekt intonacyjnych — przebudowano główny miech oraz poprawiono system powietrzny. Zlikwidowano również kłopotliwe w utrzymaniu akumulatory zasilające trakturę. Prace te wykonał wielkopolski organmistrz, działający od lat również na Górnym Śląsku, Bronisław Cepka z Popowa k. Wroniek.

W tym miejscu warto pokusić się o pobieżną choćby charakterystykę i ocenę instrumentu, który zastąpił wysłużone, mechaniczne organy Muellera. Spojrzenie na instrument zbudowany przez jedną z najbardziej wówczas aktywnych firm polskich uwzględniać musi kryteria, jakimi kierowano się w polskim budownictwie organowym pierwszych dwudziestu powojennych lat.

Przed z górą 35 laty organy Biernackiego były instrumentem nowoczesnym, dysponującym dużym wolumenem brzmieniowym i umożliwiającym lekką, wygodną grę. Kryterium nowoczesności podnoszono wówczas wysoko. Na stare, mechaniczne instrumenty patrzono z niechęcią, a nie traktując ich w kategoriach zabytków, chętnie poddawano przeróbce lub po prostu likwidowano. Nowe instrumenty budowano — w zakresie estetyki brzmienia i układu dyspozycji — w oparciu o tzw. założenia neoklasyczne, łączące cechy brzmienia barokowego z romantycznym, zaś w zakresie techniki — w oparciu o wiatrownicę stożkową i elektropneumatyczną trakturę. Niektóre firmy budowały instrumenty całkowicie pneumatyczne (tkwiące swymi korzeniami w XIX wieku), uważając je także za nowoczesne. Założenia neoklasyczne wyznawała także firma Biernackich. Można powiedzieć, że jej poglądy na organy odzwierciedlały ogólne tendencje panujące w polskim budownictwie organowym po II wojnie światowej i były dla nich reprezentatywne.

Układ dyspozycji organów bieruńskich jest tego przykładem. W I manuale zastosowana jest pchła piramida pryncypałów, od Pryncypału 8', poprzez Oktawę 4', Kwintę 2 2/3' i Oktawę 2' (połączonych tutaj w jeden głos dwuchórowy) do Mikstury o trzech chórach. Daje to temu manualowi brzmienie o wyrazistym kształcie, charakterystyczne dla organów klasycznych (W węższym znaczeniu — barokowych). Efekt zasadniczego, wyrazistego brzmienia podkreślony został umieszczeniem całej piramidy pryncypałów w porządku opadającym w stronę nawy kościoła (Mikstura na samym skraju wiatrownicy), co wynikało z założeń architektury prospektu. Drugi manual, umieszczony wyżej, ale głębiej i zamknięty w szafie ekspresyjnej, stworzył dla manualu I przestrzeń brzmieniową z założenia kontrastującą

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

z nim dynamiką i charakterem. Wynikało to przede wszystkim z oparcia go na głosach fletowych i łagodnych głosach solowych. Jedyne pryncypały, do tego również o Intonacji fletowej, nie wpływa w zasadzie na oblicze brzmieniowe tego manualu. Ma on wyraźny charakter drugoplanowy, pomimo umieszczenia w nim wysokostopowej mikstury i dwóch alikwotów.

Dysproporcja dynamiczna i barwowa między obu manualami jest efektem świadomego zapewne wyboru. W estetyce brzmienia organowego, jaką preferowały firmy polskie po II wojnie światowej drugi manual spełniał rolę manualu akompaniującego o rodowodzie romantycznym, wzbogaconego o brzmienie barokowego pozytywu lub tzw. Oberwerku (manualu czy raczej zespołu „górnego”). Stąd obecność w nim typowo romantycznych głosów podstawowych jak i wysokich alikwotów i „pozytywowej” mikstury (najczęściej był to Cymbel). W odróżnieniu od instrumentów budowanych w późnych latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, gdzie proporcje zmierzały już bardziej w stronę założeń barokowych, całość koncepcji organów bieruńskich zdradza silne w tym czasie tendencje romantyzujące, obliczone na osiągnięcie (pomimo użytych nazw i układów głosów) homofonicznego typu brzmienia. Tendencje te są naturalnym odbiciem romantycznego rodowodu firmy Biernacki, realizowanego w znakomitych instrumentach okresu międzywojennego. Pozostałością takiej postawy jest również zastosowanie łączników oktaowych, których zadaniem było m.in. rozjaśnienie (równocześnie niejako „podwyższenie”) brzmienia organów, bez konieczności wprowadzania głosów wysokostopowych i ostrych mikstur.

Odrębnym zagadnieniem jest intonacja organów bieruńskich. Lata pięćdziesiąte kierowały się innymi niż dzisiejsze kryteriami brzmienia jak i inną techniką intonacji. Jednym z założeń było m. in. uzyskanie dźwięku pozbawionego charakterystycznego „zadęcia”, jakie spotykamy w organach barokowych. Likwidację przydźwięków uzyskiwano m.in. przez wysokie podcinanie górnej wargi piszczałki (co także wiązało się z wysokim ciśnieniem powietrza) oraz ząbkowanie serca piszczałki (czyli elementu zamykającego piszczałkę na poziomie dolnej wargi). Często stosowano też podcinanie „na okrągło”. Efektem takiej techniki było niestety pozbawianie głosów części widma dźwiękowego, a więc zubożanie barwy dźwięku o szereg wysokich alikwotów. Głosy w ten sposób intonowane, w powiązaniu z wadliwą menzuracją i złym materiałem traciły naturalną zdolność stapiania się w kompleksy barwne. W instrumencie bieruńskim odczuwalne jest „puste” brzmienie niektórych głosów oraz zbyt duże podobieństwo głosów, mających z założenia tworzyć zestawy o zróżnicowanych cechach brzmieniowych. Na marginesie warto dodać, że efekt taki zauważył ks. Trocha w organach w Murckach i dlatego pisał do Biernackiego, że „w II manuale jest za dużo głosów zbyt podobnych do siebie”.

Na cechy brzmieniowe wpłynął także użyty materiał. Biernacki stosował najczęściej blachę cynkową do budowy głosów metalowych, cynę wykorzystując tylko do małych piszczałek. Jest oczywiste, że zdobycie cyny było wówczas pewnym problemem i firmy skazane były na materiał zastępczy. W grę wchodziły również sprawy finansowe. Natomiast nienajlepszą jakością głosów języczkowych tłumaczyć należy (obok problemu materiału) także brakiem odpowiednich specjalistów, produkujących te wyjątkowo trudne do wykonania głosy. Zaniżone kryteria co do jakości ich brzmienia też chyba odegrały pewną rolę.

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

Wspomniane już techniczne założenia bieruńskiego instrumentu dotyczą dwóch podstawowych elementów: wiatrownicy i traktury.

Oparcie się na wiatrownicy stożkowej uważano wówczas za rozwiązanie najbardziej idealne, toteż powszechnie je stosowano. Z kolei traktura elektryczna (ściślej: elektropneumatyczna) miała wiele walorów cenionych zwłaszcza przez organistów.

Zaliczano do nich brak jakiegokolwiek oporu klawiatur (wentyle otwierane były przez elektromagnesy), możliwość stosowania wielu urządzeń pomocniczych (łączniki oktawowo, wolne kombinacje, kombinacje stałe — piano, forte, tutti itp.) oraz możliwość dowolnego ustawiania kontuaru, który połączony był z instrumentem kablem elektrycznym.

W organach bieruńskich wszystkie te udogodnienia były niekwestionowane, dopóki cały system działał sprawnie. Z biegiem lat jednak zaczęły się objawiać również wszystkie jego niedoskonałości. W zakresie traktury były to niedoskonałości elementów pneumatycznych (mieszki, wykonane z materiału o niewłaściwej trwałości i odporności na czynniki klimatyczne) oraz elektrycznych (system przekaźników, styki, elektromagnesy). Przełączniki elektromagnetyczne były jedną ze słabych stron instrumentów Biernackiego. Wynikało to z wykorzystywania w konstrukcji systemu trakturowego elementów wycofywanych przez centrale telefoniczne i sprzedawanych jako tzw. złom teletechniczny.

W porównaniu z wielu innymi budowanymi w tym czasie instrumentami, całą instalację wykonano w Bieruniu i tak nad wyraz dobrze. Dyskretna, choć czasem stanowcza „kontrola” ks. Trochy pewnie też się do tego przyczyniła. Jednak komplikacja całego systemu jak i trudność jego konserwacji (wynikająca m.in. ze stopnia zużycia), były przyczyną likwidacji w czasie ostatniego remontu całego stopnia przekaźników elektromagnetycznych, tzw. „szaf przekaźnikowych” wewnątrz instrumentu.

Chwila uwagi należy się jeszcze szacie zewnętrznej organów. Ich kształt jest efektem wspólnych ustaleń ks. Trochy (który, jak wynika z jego pism, dał pierwsze sugestie dotyczące rozwiązania plastyczno-przestrzennego), głównego projektanta — prof. E. Czarneckiego z Katowic i projektantów firmy. Całe założenie powstało niejako „na fali” ówczesnej mody na instrumenty bezszafowe, o niearchitektonicznym, „wolnym” prospekcie. W organach bieruńskich, ze względu na odwrócenie układu głosów, nie posiadających w zasadzie klasycznego prospektu, wyczuwalne są wpływy tendencji, panujących w niemieckim budownictwie lat międzywojennych (m.in. instrumentów Klaisa). Sugestie takiego rozwiązania mogły płynąć z dostępnych ks. Trosze lektur organologicznych. Pomijając aspekt estetyczny takiego rozwiązania, z pewnością naruszającego równowagę klasycznego wnętrza bieruńskiej świątyni, można uznać je za wyjątkowo trudne do realizacji ze względów akustycznych. „Rozegranie” całego brzmienia i manualu w wolnej przestrzeni, bez pomocy rezonatora, jakim w organach jest zamknięta szafa, obnażyło wszystkie jego wady. Podkreśliło też dysproporcję dynamiczną między manualem I a zamkniętym w szafie ekspresyjnym manualem II.

Powyższa charakterystyka organów Biernackiego, zawierająca również sporo słów krytyki, traktowana musi być w odniesieniu do współczesnych poglądów na budownictwo organowe. Z dzisiejszego punktu widzenia dokonania Biernackiego oraz innych firm polskich w pierwszym dwudziestolecu powojennym odbierane są jako nienadające się za przykładami europejskimi i mocno przestarzałe. Dokonania te odzwierciedlają ówczesną

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

kondycję całego polskiego organmistrzostwa. Borykało się ono z kłopotami materiałowymi i technologicznymi, ale przede wszystkim nie miało kontaktu z prądami estetycznymi i myślą techniczną światowego budownictwa organowego. Działo również w oderwaniu od artystycznej muzyki organowej i jej wymagań. Ile w tym było świadomego wyboru (a może i wygodnictwa zawodowego) a ile przyczyn obiektywnych, osądzi kiedyś historia.



Kościół św. Bartłomieja. Organy firmy „Biernacki”. Zdjęcie z 1991 r.

Organy Biernackiego służą parafii do dnia dzisiejszego. Służą z pewnością z dużym pożytkiem i towarzyszą obrzędowi liturgicznemu, podtrzymując śpiew wiernych. Utrzymanie ich we właściwym stanie jest troską kolejnych bieruńskich proboszczów i organistów.

Po objęciu parafii przez ks. Proboszcza Waleriana Ogiermana w 1989 r. organy znalazły się na liście pierwszoplanowych inwestycji remontowych. Trzydziestopięcioletnia eksploatacja instrumentu odbiła się już wyraźnie na jego stanie, toteż remont był przedsięwzięciem nieodzownym. Dla poprawy bieżącego stanu organów dokonywano jedynie drobnych poprawek stroju, a pojawiające się usterki traktury usuwano zazwyczaj we własnym zakresie. Tego typu „kosmetykę”, połączoną ze strojeniem wykonał w 1988 r. organmistrz Jan Wyleżół z Zabrze, przygotowując organy na doroczny odpust.

Potwierdził on konieczność generalnego remontu instrumentu i jego konserwacji. Szczególnie niebezpieczną okazała się obecność w wielu drewnianych elementach organów aktywnego robaka drzewnego (kołatka).

O wykonanie remontu zwrócono się do organmistrza łódzkiego — Jacka Szczerbaniaka. W minionych kilku latach organmistrz ten wykonał wiele podobnych remontów na Górnym Śląsku, m.in. konserwował dwukrotnie duże organy w Akademii Muzycznej w Katowicach. Remontował i rekonstruował też organy Sauera w katowickim kościele ewangelickim.

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

Po wstępnych ustaleniach i konsultacjach podpisano z Jackiem Szczerbaniakiem umowę w dniu 26 stycznia 1990 roku. Remont trwał z przerwami aż do 23 grudnia tego roku. Przeprowadzone prace, obejmujące remont traktury (m.in. przeróbka systemu przekąźnikowego), generalne czyszczenie, konserwację kontuaru, zespołu brzmieniowego i systemu powietrznego, doprowadziły instrument ponownie do sprawności technicznej.

Jacek Szczerbaniak przeprowadził też gruntowną konserwację przeciw kołatkowi a także dokonał korekt intonacji instrumentu. Polepszyło to w sposób słyszalny jego walory brzmieniowe.

Opinia o instrumencie, wygłoszona przez organmistrza podczas uroczystego oddania go do ponownej eksploatacji w niedzielę 23 grudnia 1990 r. potwierdziła, niestety, znane już opinie o jego jakości i stanie technicznym. Duże zużycie wszystkich elementów, kiepska jakość wielu materiałów użytych przy budowie a także nieracjonalne rozwiązania, utrudniające bieżącą eksploatację, wyznaczyły niejako przyszłą linię postępowania wobec bieruńskich organów. Ich żywot obliczony został na kolejne 20 lat, po czym organy, w myśl sugestii organmistrza, należy zastąpić instrumentem o parametrach korespondujących z najlepszymi normami światowymi. Po tym okresie dalsza konserwacja organów stanie się nieopłacalna. O tym, jaki będzie przyszły instrument w kościele św. Bartłomieja, zadecydują być może najbliższe lata. Z pewnością jego właściwości powinny uwzględniać rolę, jaką organy odgrywać winny w kościele i w życiu lokalnej społeczności: służyć Chwale Bożej, ale służyć także budowaniu ludzkiego ducha; łączyć funkcje użytkowe z funkcjami artystycznymi, tworzyć oprawę obrzędów liturgicznych, ale także budować i rozwijać kulturę muzyczną wiernych.

ORGANY W KOŚCIELE ŚW. WALENTEGO

Historia organów w kościele cmentarnym św. Walentego, choć równie długa jak historia organów kościoła parafialnego, pozostawiła o wiele mniej śladów w dokumentach. Kościółek pełnił funkcje pomocnicze w stosunku do kościoła św. Bartłomieja, więc też mniej poświęcano mu uwagi. W aktach wizytacyjnych i inwentarzach do końca XVIII w. o jego wyposażeniu wspominało nader rzadko. Organy po raz pierwszy wymieniono w Inwentarzu w 1786 r., obok nowych, wybudowanych w 1777 r. piętnastogłosowych organów kościoła parafialnego. Ten pierwszy przekaz o istnieniu organów w kościele cmentarnym pozwala przyjąć tezę, że instrument ten został w nim zainstalowany w związku z budową nowych organów w kościele św. Bartłomieja. Budowniczy Horziczka przeniósł prawdopodobnie 8-głosowy pozytyw z kościoła parafialnego do kościoła św. Walentego. Potwierdzają to zarówno wcześniejsze zapisy dotyczące kościoła parafialnego (m.in. inwentarze z 1689 r. i 1720 r., które wymieniają 8-głosowy pozytyw w kościele św. Bartłomieja), jak i cechy stylistyczne pozytywu, pozwalające na określenie czasu jego powstania.

W świetle faktów i źródeł archiwalnych można więc przyjąć, że organy kościoła cmentarnego, pochodzące z końca XVII w. są dawnym instrumentem kościoła parafialnego, przeniesionym tam przed 1786 rokiem.

Ustalenie proveniencji instrumentu jest efektem zarówno badań prowadzonych nad jego historią w 1979 r. (A. Sudacka) jak i najnowszych badań archiwalnych. Początkowo bowiem

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

sądono, że organy z kościoła św. Walentego pochodzą z Orzesza, skąd wypożyczono je w 1845 r. i nigdy nie zwrócono właścicielowi. Wersję taką podał ks. Jan Kudera w swej monografii Bierunia, napisanej ok. 1942 roku. Autor oparł się na zapisie archiwalnym, który rzeczywiście dotyczył takiego faktu, nie miał on jednak nic wspólnego z omawianym tutaj instrumentem. W 1845 roku wypożyczono z Orzesza małe, przenośne organy, potrzebne do sprawowanej w tym czasie liturgii, przeniesionej z kościoła parafialnego. Ośmiogłosowy pozytyw kościoła cmentarnego był wówczas uszkodzony w czasie pożaru i nie nadawał się do użytku. Próba jego naprawienia przez stolarza Perkacza z Bierunia widocznie nie dała rezultatu i dlatego musiano się zwrócić o pomoc do parafii posiadającej zbędny instrument. Organy z Orzesza zwrócono jednak po trzech latach użytkowania. W międzyczasie uległy one uszkodzeniu i zostały przez właścicieli (czyli parafię w Orzeszu) oddane do naprawy. Potwierdza to rachunek z 11 czerwca 1856 r., znajdujący się w Archiwum Książąt Pszczyńskich. Mowa w nim o remoncie pozytywu odesłanego jako bezużyteczny z Bierunia.

O tym, że przed wypożyczeniem przenośnych organów z Orzesza (a więc przed 1845 r.) stał w kościele św. Walentego 8-głosowy pozytyw, świadczy kilka innych, nieznanych ks. Kuderze, zapisów archiwalnych. Z Archiwum Książąt Pszczyńskich pochodzi notatka o remoncie wykonanym w 1821 r. przez znanego nam już Tomasza Bliźniakiewicza. „Od reperacyj Organek przy kościółku świętego Walentego” Bliźniakiewicz otrzymał 50 talarów, a dalszych 6 talarów „od reperacyj Miechów przy organkach, które przez wilgoć zimową zrujnowane zostały”.

Organy wymienione też są w inwentarzu parafii, sporządzonym w 1643 roku, a więc także przed pożarem miasta. Teraz wyraźnie mówi się o 8-głosowych organach.

Kiedy w 1950 r. sporządzano kolejny inwentarz kościołów bieruńskich, oparto się na informacji z monografii ks. Kudery. Stamtąd informacja o rzekomym pochodzeniu organów z Orzesza przedostała się do Katalogu Zabytków Sztuki, opracowanego pod koniec lat pięćdziesiątych w ramach prac inwentaryzacyjnych Instytutu Sztuki PAN. Dane z tego źródła powtórzone zostały następnie przez innych badaczy (Gołos, Burgemeister).

W momencie, kiedy w Bieruniu wybuchł tragiczny pożar (1845 r.), organy „kościółka św. Walentego liczyły już ponad 150 lat. Obok uszkodzeń spowodowanych pożarem, musiały już na sobie nosić piętno upływającego czasu. Może dlatego, po odbudowaniu kościoła parafialnego i wybudowaniu w nim nowych organów przez R. M. Muellera zaproponowano, by stare, 15-głosowe organy parafialne, cudem ocalałe z pożogi (choć uszkodzone), przenieść do kościoła cmentarnego. Wiekowy, uszkodzony pozytyw miał zaś stanąć, po naprawieniu, na bocznym chórze w kościele parafialnym. Historia potoczyła się jednak inaczej.

Organy od św. Walentego postanowiono gruntownie wyremontować i pozostawić na swoim miejscu. Krok taki wydaje się logiczny: prawie dwukrotnie większe organy z kościoła parafialnego nie zmieściłyby się na niewielkim chórze małego kościółka cmentarnego. Dlatego od projektu odstąpiono.

W 1856 r. remont pozytywu zlecono organmistrzowi Janowi Wochnikowi, pochodzącemu prawdopodobnie z okolic Nysy. Zakres dokonanych przez niego prac nie jest całkowicie znany. Według przypuszczeń A. Sudackiej efektem wykonanego przez niego remontu było zmniejszenie ilości głosów z ośmiu do sześciu. a co za tym idzie, częściowa zmiana dyspozycji i przebudowa kłoców piszczałkowych. Istotnie, organy aż do momentu przejęcia do konserwacji w 1913 r. miały tylko 6 głosów, ale nadal 8 wyciągów rejestrowych. Dla dwóch głosów zastosowano po dwa wyciągi. Ta rozbieżność spowodowała, że w Inwentarzach z 1866 r. i z 1898 r. organy wymieniane są nadal jako ośmiogłosowe („Eine Orgel mit 8 Mutationen in der St. Valentin-Kirche”), a więc identycznie, jak w Inwentarzu z

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

1833 roku. Wizytatorzy sporządzający inwentarze ustalali więc ilość głosów według ilości wyciągów. Przekazy te mogą też sugerować, że redukcja głosów dokonana została znacznie później. Nie ma jednak na to żadnych dowodów, toteż można przyjąć, że zmiany tej dokonał Wochnik. Wybudował on także nowy miech i przeprowadził remont pozostałych części instrumentu. Za swoją pracę otrzymał 9 Talarów i 20 srebrnych groszy.

Po remoncie Wochnika pozytyw miał następującą dyspozycję:

Pryncypał 8' (od c⁰)

Portunal 8' (od c⁰)

Flet kryty 8'

Oktawa 4' (w prospekcie)

Flet kryty 4'

Superoktawa 2'

W instrumencie czynny był pewnie także XVII-wieczny „tympan”, czyli zespół dwóch piszczałek różniących się nieznacznie wysokością brzmienia, dających po uruchomieniu efekt grania na bębnie.

Dwa pierwsze głosy zostały ustawione na miejscu czterech innych głosów. Małe otwory w górnej płycie wiatrownicy, przeznaczone pierwotnie dla znacznie mniejszych piszczałek, nie były w stanie dostarczyć im odpowiedniej ilości powietrza. Organmistrz poradził sobie łącząc kanaliki w klocach piszczałkowych. Dla uruchomienia każdego nowego głosu konieczne jednak było wyciągnięcie równocześnie dwóch zasuw.

Dodane głosy były elementem obcym, zarówno z punktu widzenia estetyki brzmienia (tym samym logiki całej dyspozycji), jak i z punktu widzenia konstrukcji pozytywu. W tak małych instrumentach, jak pozytyw bieruński, największym głosem pryncypałowym był zazwyczaj Pryncypał 4' (czterostopowy).

Zdarzało się, że pierwszym pryncypałem (w organach jeszcze mniejszych) był głos dwustopowy. Dyspozycja oparta była wówczas na głosach krytych i kończyła się z reguły wysokostopową miksturą. Wbudowanie dwóch głosów otwartych ośmiostopowych do pozytywu kościoła św. Walentego było przejawem zmian, jakie dokonywały się w estetyce brzmienia organowego wczesnego romantyzmu. Dodawało organom masy brzmieniowej i powodowało subiektywne obniżenie brzmienia przy grze na wszystkich głosach.

Powodowało jednak utrudnienia natury technicznej. Głosy te, jako nietransponujące i do tego otwarte, miały o wiele większe gabaryty, zawierały też o wiele więcej powietrza. Dla uniknięcia nieprzewidzianych kłopotów z powietrzem i zmieszczenia wszystkich piszczałek wewnątrz małej szafy, organmistrz oba głosy rozpoczął dopiero od drugiej oktawy.

W kolejnych latach organy wymieniane są w Inwentarzach jako „mały instrument”, bez podawania bliższych szczegółów.

Znaczniejszym faktem z ich nowszej historii była wspomniana już konfiskata cynowych piszczałek prospektowych w 1917 roku, z przeznaczeniem ich na cele wojenne. Zdekompletowane organki, być może nieużywane, zaczęły odtąd popadać w ruinę. O ich stanie mówi stara fotografia z 1929 r., ukazująca pozytyw bez prospektu, ze zrujnowanym wnętrzem i zszarzałą, odrapaną dekoracją snycerską. Rok później, o organach kościołka cmentarnego tak pisał „Gość Niedzielny”:

„(...) Oprócz tego mamy na małym chórze piękne organy, miniaturowe wprawdzie, ale stylowe. Lecz i one wołają gwałtownie o pomoc, bo niejedna piszczałka już wypadła, a

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

mechanizm wiekowy kurzem zaproszony, tak, że organy prezentują się na razie jak szczerbaty, dychawiczny starzec”.

Lepsze czasy dla wiekowego instrumentu nastąpiły, o dziwo, dopiero w czasie II wojny światowej. Choć czas okupacji nie sprzyjał inwestycjom, parafia zdecydowała się na podjęcie, gruntownych prac remontowych przy kościele św. Walentego. W latach 1942—44 wymieniono m.in. strop, pokryto dach nowymi gontami, sprawiono nową polichromię, autorstwa prof. Schneidera z Wrocławia, a także wybudowano nowy chór.

O przeprowadzenie remontu organów zwrócono się do firmy Klimosz i Dyrszlag z Rybnika. Początkowo planowano remont obu bieruńskich instrumentów, dlatego firma złożyła dwa kosztorysy, oba datowane 13 października 1941 r. Kosztorys dotyczący pozytywu u św. Walentego brzmi następująco (tłumaczenie z jęz. niemieckiego): „Rybnik, dnia 13. października 1941.

Kosztorys na renowację organów w kościółku św. Walentego w Starym Bieruniu.

Ośmiogłosowy pozytyw należy do najstarszych organów górnośląskich. Organy są stosunkowo dobrze utrzymane, materiał drewniany prawie bez robaków. Piszczalki metalowe są pogięte, a większa część piszczałek prospektowych została zarekwirowana w 1917 roku na cele wojenne. Niektóre z pozostałych małych „piszczałek prospektowych będą użyte w miejsce brakujących piszczałek wewnętrznych; wobec czego piszczałki prospektowe zostaną wykonane zupełnie na nowo.

Koszty reperacji będą wynosić:

1. Wyjęcie wszystkich piszczałek, ich czyszczenie i reperacja .	170 Rmk
2. Reperacja wiatrownicy, popychaczy, klawiatury i mechanizmów	70 Rmk
3. Reperacja miechów i kanałów, umocowanie brakujących drewnianych sprężyn regulacyjnych w miechach	65 Rmk
4. Gruntowna intonacja i strojenie całego instrumentu . . .	90 Rmk
5. Nowe piszczałki prospektowe, w tym ich zabudowanie, intonacja i strojenie	380 Rmk
<hr/>	
Suma	775 Rmk

P.S. Organy będą dobrze i kompletnie wykonane, z pietyzmem odpowiadającym ich wiekowi. Piszczalki prospektowe muszą być jednak najpierw przygotowane i dlatego zostaną zabudowane później.

Walentin Klimosch
Organmistrz.”

W imieniu parafii kosztorys przyjął August Bijok. Prace remontowe przebiegały chyba z pewnymi trudnościami. Wynikały one z konieczności skoordynowania prac przy organach z robotami budowlanymi i stolarskimi wewnątrz kościoła. W związku z koniecznością budowy nowego chóru trzeba było rozebrać cały instrument i przewidziane kosztorysem prace przesunąć na późniejszy termin. Pomimo, że już 25 sierpnia 1942 r. nadeszła z Rybnika skrzynia z nowymi piszczałkami prospektowymi, ich zabudowanie było niemożliwe.

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

Właściwy remont rozpocząć można było dopiero po zbudowaniu nowego chóru. Z pism, jakie do Klimosza pisał ks. Trocha, ówczesny administrator parafii, wynika, że demontaż starych organów przeprowadzono w trybie pilnym, bez angażowania pracowników firmy.

W liście z 2 września 1942 r. czytamy m.in.:

„(...) Postawiliśmy w kościele św. Walentego nowy chór organowy. W przyszłym tygodniu będzie jeszcze odnawiany sufit, a potem kościół będzie odmalowany.

Musieliśmy dlatego organy rozebrać, wobec czego piszczałki prospektowe nie będą mogły być zabudowane. Nie mieliśmy jednak żadnej innej możliwości. Piszczałki ponumerowaliśmy (chodzi zapewne o piszczałki znajdujące się wewnątrz instrumentu — przyp. J.G.) i ostrożnie włożyli do skrzyń, które zostały złożone na probostwie. W rzeczywistości okazuje się, że szafa organów częściowo zjedzona jest przez robaki i słaba, więc będzie tu konieczna praca stolarza. (...),,

W dalszej części listu ks. Trocha prosi o możliwość pozostawienia piszczałek prospektowych aż do zamontowania, w oryginalnej skrzyni, by nie narazić ich na uszkodzenie w czasie przepakowywania. Wyraża też wątpliwość co do wielkości starego miecha i pyta o możliwość jego zmiany.

Firma miała w tym czasie kłopoty kadrowe („wir sehr wenig Arbeitskraefte haben.”), dlatego w swej odpowiedzi Klimosz wyraził sugestię, żeby wszystkie prace stolarskie przy szafie organowej wykonał stolarz z Bierunia. Tak zapewne zrobiono, po czym pomalowano szafę i przygotowano w ten sposób instrument do zabudowania w nim mechanizmu i piszczałek.

Organy po „wojennym” remoncie mogły być znów używane i służyć na dalsze lata. Przez użytkowników i gospodarzy parafii traktowane były z pietyzmem. W protokole wizytacji z 13 marca 1967 roku ówczesny wizytator, ks. Piotr Sopora napisał następująco: „W kościele św. Walentego znajdują się stare organy zabytkowe, mające 6 głosów. Organ ma brzmienie bardzo ładne, strój dobry. Ciekawostką jest jego oryginalny werbel z dwu piszczałek. Widać, że gospodarz nie tylko stara się o kościół ale i o instrument, będący także zabytkiem”.

Tragiczne dla instrumentu jak i całego kościoła mogły być skutki pożarów, które wybuchły w 1971 i 1972 roku. Pomimo ogromnych zniszczeń w substancji zabytkowej drewnianego kościoła, zwłaszcza podczas pożaru w 1972 r., organy cudem ocalały. Zostały jednak poważnie uszkodzone. Szafa instrumentu, klawiatura i dekoracja snycerska zostały znacznie nadpalone, zaś przy gaszeniu do wnętrza dostało się dużo wody, powodując rozklejenie i zniekształcenie wielu części wewnętrznych.

Kiedy przystąpiono do renowacji kościoła, ówczesne władze konserwatorskie zwróciły uwagę na wyjątkowe walory historyczne organów i zdecydowały o przekazaniu instrumentu do konserwacji. Wydarzenie, które mogło zakończyć trzystuletni żywot bieruńskiego pozytywu, stało się wymuszonym przez los impulsem do poważnego zajęcia się nim przez specjalistów. Organy, zaliczone do unikalnych śląskich instrumentów z czasów baroku, przewiezione zostały w 1978 roku do Pracowni Konserwacji Organów Zabytkowych, istniejącej przy PKZ w Krakowie. Tam wykonano kompleksową dokumentację instrumentu, obejmującą badania instrumentoznawcze, badania inwentaryzacyjne wszystkich części składowych, w tym zachowanych piszczałek, następnie dokumentację konserwatorską i fotograficzną. Mgr Aldona Sudacka sporządziła dokumentację historyczną, wydobywając wiele nieznanych faktów z dziejów pozytywu. Osobno opracowano problematykę konserwatorską polichromii prospektu. W skład każdej dokumentacji weszła bogata część ilustracyjna (zdjęcia, rysunki techniczne). Autorami dokumentacji byli pracownicy

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

i współpracownicy krakowskiego Oddziału Dokumentacji Zabytków i PKZ-tu: K. Ślowski, J. Jamróg, M. Janowiec, A. Głowacki, J. Gałaszek, i inni.

Zakres prac konserwatorskich był ogromny. Zrekonstruowano szafę organową i znaczne fragmenty prospektu. Z elementów dekoracyjnych odtworzono boczne uszy, kotarę środkową i fragmenty kotar bocznych, małe przeźrocza bocznych ścian oraz zwieńczenie prospektu. Wykonano też nową klawiaturę.

Dla zabytkowego instrumentu najbardziej jednak istotny był problem jego przyszłej struktury brzmieniowej. W wyniku ustaleń konserwatorskich przywrócono instrumentowi jego pierwotną dyspozycję, zachowując oryginalne głosy sprzed XIX—to wiecznej przebudowy. Dyspozycja ta, odtworzona w oparciu o zachowane zabytkowe głosy i ich fragmenty (50% piszczałek z XVII wieku) oraz badania porównawcze, przedstawia się dziś następująco:

Flet 8' (oryginalny) — drewno

Pryncypał 4' (częściowo oryginalny, w prospekcie nowy) — cyna

Flet kryty 4' (oryginalny) — drewno

Kwinta 2 2/3' (brak — głosu ostatecznie nie zrekonstruowano)

Oktawa 2' (oryginalny częściowo) — cyna

Flet 2'(rekonstrukcja) — cyna

Kwinta 1 1/3' (oryginalny częściowo) — cyna

Mikstura 2 ch. 1/2' + 1/3' (rekonstrukcja, część piszczałek oryginalna) —cyna

Pozostawiono również dwupiszczałkowy tympan, uruchamiany osobnym wyciągiem oraz oryginalną, pierwszą oktawę tzw. krótką. W większości oryginalnych głosów uzupełniono ubytki, stosując te same materiały i technikę wykonania jak w ich pierwotnych.

Organy kościoła św. Walentego po rekonstrukcji objawiły całe swoje bogactwo brzmieniowe. Pomimo niewielkiej liczby głosów (aktualnie czynnych jest 7 głosów, ósmy głos — Kwinta 2 2/3' nie został wbudowany prawdopodobnie ze względu na ryzyko niestabilnego obiegu powietrza w wiatrownicy), pozytyw stwarza duże możliwości kolorystyczne i wyrazowe, przydatne zwłaszcza przy interpretacji muzyki dawnej.

Spełnia również dobrze swoje funkcje instrumentu liturgicznego, choć jego polifoniczny charakter uniemożliwia uzyskanie dużej, nasyconej masy brzmieniowej, przydatnej zwłaszcza przy akompaniamencie do pieśni. Specyfika jego brzmienia i charakter poszczególnych głosów korespondują jednak z wnętrzem całego kościoła i umożliwiają tworzenie niepowtarzalnego klimatu dźwiękowego. Wszystkie te walory, w połączeniu z autentyczną mechaniką, stawiają instrument w rzędzie najcenniejszych zabytków śląskiego budownictwa organowego.

Świadomi jego wartości użytkownicy, zarówno kolejni proboszczowie jak i organiści, wykazują dużą troskę o to, by instrument był należycie utrzymywany i użytkowany. Zabiegi korektorskie powierzane są tylko specjalistom o wysokich kwalifikacjach. W ostatnich latach korekty instrumentu przeprowadza konserwator organów Akademii Muzycznej w Katowicach, organmistrz Jan Wyleżół. W czerwcu 1988 roku wymienił on m.in. zużyte okładziny klawiszowe, wykonując nowe ze szlachetnego, twardego drewna.

Z inicjatywy jednego z bieruńskich organistów, zarazem miejskiego radnego, mgr inż. Piotra Czarnynogi, w kościele św. Walentego zorganizowano kilka koncertów muzyki dawnej, które ukazały parafianom niepowtarzalne piękno instrumentu.

W grudniu 1989 r. autor niniejszego opracowania zarejestrował organy dla Polskiego Radia. Emisja tego nagrania, w dniu 7 września 1990 r., połączonego z omówieniem ich

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

historii i konstrukcji, zainauguowała comiesięczny cykl radiowy, zatytułowany „Antologia organów na Górnym Śląsku”. Słuchacze usłyszeć mogli utwory z polskich tabulatur organowych XVI i XVII wieku oraz dzieła J. J. Frobergera i J. P. Sweelincka. Trzystuletnie organy z kościoła św. Walentego przypomniały o wielowiekowej tradycji budowy organów w tym rejonie Śląska.



Kościół Św. Walentego. Pozzytyw. Zdjęcie z 1991r.

Historia organów bieruńskich jest częścią historii samej miejscowości i jej zabytkowych kościołów. Jest też częścią jej własnej kultury materialnej. Jest wreszcie częścią historii ludzi, którzy w ciągu wieków tworzyli lokalną społeczność. W historię każdego instrumentu wpisali się zarówno budowniczy — ci o wielkich nazwiskach i ci bezimienni — jak i fundatorzy, dzięki którym kościoły mogły się szczycić posiadaniem „króla instrumentów”.

Wpisali się proboszczowie i organiści, którzy, spełniając początkowe funkcje nauczycieli, równocześnie swoimi umiejętnościami muzycznymi przybliżali wiernym świat dźwięków. I choć trudno mówić o lokalnej tradycji muzycznej (która w bardziej uchwytny sposób daje się zauważyć dopiero w XX wieku, choćby poprzez działalność chóru „Polonia”), to jednak wszystkie dokonania związane z działalnością bieruńskiej parafii, dotyczące organów i muzyki kościelnej, stanowią część ogólnej kultury muzycznej regionu. Organy, które rozbrzmiewały w czasie nabożeństw, uwrażliwiały wiernych na piękno i swym dźwiękiem ubogacały ich dusze.

Dla większości ludzi, zamieszkujących parafię w dawnych wiekach, muzyka wykonywana w kościele była najczęściej jedyną żywą profesjonalną muzyką, z jaką się stykali (nie licząc

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

muzykowania domowego i ludowego). Obok towarzyszenia organowego i śpiewu gregoriańskiego, wykonywanego przez księdza lub kantora, mogli oni usłyszeć i inne instrumenty.

Wiemy już o występujących w inwentarzach trąbach, kołach i rogach, wymienianych już w XVIII wieku. Pod koniec XIX wieku znajdujemy rachunki za zakupione muzykalia (np. w 1897 r.: „fuer Musicalien — 12 Mark”) i nowe instrumenty, w tym 2 klawiry. Wiemy też z inwentarzy, że parafia posiadała dużo ksiąg muzycznych używanych w liturgii, o bardzo starym rodowodzie. Znajdowały się tu m.in.: Psalterz z 1620 r., Antyfonarz z 1645 r. a także XVII-to i XVIII-wieczne rytuały i mszały.

Historia lokalnej kultury muzycznej tworzy się jednak nadal. Jej dalsze dzieje dopisują fakty tworzone przez dzisiejszych mieszkańców Bierunia, a jej nieznanne ogniwa oczekują na swych odkrywców i badaczy. Obszarem, który z pewnością w przyszłości dostarczy materiału badawczego, jest pieśń kościelna związana z kultem św. Walentego. Już dziś wydaje się ona zjawiskiem na tyle bogatym, że warto ją wydobyć z tradycji ustnej i uwiecznić w postaci zapisu nutowego. Przebadanie problematyki związanej z tradycją śpiewu religijnego może być kolejnym przyczynkiem do bogatej historii Bierunia.

Słowniczek terminów organologicznych.

Abstrakt - drewniana listewka, łącząca klawisz z wentylem wiatrownicy.

Dyspozycja - układ głosów organów, ułożonych według założeń uwzględniających ich ilość, rodzaj i wysokość, mierzoną w stopach. Dyspozycja odzwierciedla konkretną estetykę brzmienia, zależną od epoki historycznej i indywidualności budowniczego.

Intonacja - charakter brzmienia głosu organowego. Termin ten oznacza również czynność intonowania, czyli nadawania piszczałce lub całemu głosowi organowemu odpowiedniego charakteru.

Kalikant - osoba poruszająca miechy w organach. Czynność ta nazywana jest kalikowaniem lub (w dawnych dokumentach) — kalkowaniem.

Kloc - deska, sklejona często z kilku warstw, na której stoją bezpośrednio piszczałki głosu organowego. W klocu, przymocowanym do górnej płyty wiatrownicy, wydrążone są kanaliki, łączące otwory wiatrownicy z otworami wlotowymi piszczałek.

Kontuar - nazwa stołu gry, mieszczącego klawiatury, wyciągi rejestrowe i inne urządzenia „sterujące” organami. W dawnych organach kontuar był wbudowany bezpośrednio w szafę (obudowę) instrumentu. Od XVIII wieku stosowano wolnostojące (nieruchome) kontuary, a po wynalezieniu traktury elektrycznej — kontuary ruchome, przesuwane na kołach.

Kopulacja - urządzenia, zwane też łącznikami, umożliwiające połączenie klawiatur ręcznych (manualów) lub łączenie ich z klawiaturą nożną (pedałem).

Manual - klawiatura ręczna.

Menzura - stosunek średnicy piszczałki do jej długości. Relacja obu parametrów wpływa m.in. na barwę i siłę głosu organowego. Umownie głosy dzieli się na wąskośrednio- i szerokomenzurowane.

Prospekt - czołowa ściana szafy organowej, mieszcząca widoczne na zewnątrz piszczałki, ułożone w określonej kompozycji architektoniczno-plastyczną. Prospekty barokowe posiadały z reguły bogatą dekorację rzeźbiarską i stanowiły oryginalne „theatrum” muzyczne, w postaci przedstawień figuralnych (aniołki, putta, święci, „niebiańska orkiestra” itp.) i dynamicznych układów architektonicznych.

Rejestr- potoczna nazwa głosu organowego. Zamiennie używa się określenia „register” lub po prostu „głos”. Nazwy „rejestr” używa się też na określenie włącznika głosu (tzw. wyciągu rejestrowego). Samo określenie „głos” organowy oznacza szereg piszczałek o tej samej konstrukcji i barwie dźwięku.

Traktura - system połączeń między klawiszami a odpowiednimi głosami i piszczałkami. Połączenie za pomocą drewnianych listew, kątowników i wałków nazywa się trakturą

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

mechaniczną. Przeniesienie ruchu klawisza na wentyl, otwierający dostęp powietrza do piszczałki odbywa się w niej w sposób najbardziej bezpośredni i niezawodny.

Inny używany system przenoszenia ruchu, zwany trakturą pneumatyczną, polega na wykorzystaniu powietrza o zwiększonym ciśnieniu, płynącego od wentyla pod klawiszem do mieszka pod piszczałką, który otwiera wentyl i wpuszcza powietrze znajdujące się w wiatrownicy. Naturalna ściśliwość powietrza powoduje, że jego ruch w cieniutkich ołowianych przewodach odbywa się z pewnym opóźnieniem. Ulepszeniem traktury pneumatycznej jest traktura elektryczna (lub elektropneumatyczna), w której wentyle uruchamiane są elektromagnesem.

Wiatrownica -urządzenie, którego celem jest rozprowadzenie powietrza płynącego z miechów do poszczególnych głosów. W wiatrownicy klapowo-zasuwowej każdy rząd dźwięków o tej samej nazwie posiada osobną przegrodę, zwaną kancelą, zaś sam głos włączany jest długą listwą (zasuwą) poruszającą się wzdłuż wiatrownicy. przez który powietrze dostaje się (po uruchomieniu, Naciśnięcie klawisza uruchamia wentyl (klapę), po-zasuwę) do piszczałki. W wiatrownicy stożkowej każda piszczałka posiada własny wentyl w postaci drewnianego stożka.

BIBLIOGRAFIA

1. Źródła archiwalne

- Archiwum Parafii św. Bartłomieja w Bieruniu Starym
zespół akt Materialia B 2/3 — organy, dzwony
Liber Proventuum et Accidentium (1786—1866) rps.
Materiały do Kroniki parafialnej
Inwentarz kościoła parafialnego Bieruń Stary, 1950
Kronika, cz. II (zbiór luźnych materiałów)
- Archiwum Kurii Diecezjalnej w Katowicach
Inwentarz i akta dot. parafii Bieruń Stary J. Woszczyce
- Archiwum Książąt Pszczyńskich (teczka IX, odpisy).

2. Opracowania

- Dokumentacja organów kościółka św. Walentego w Bieruniu Starym, znajdująca się w Biurze Badań i Dokumentacji Zabytków w Katowicach (UW w Katowicach). Sygn. V/155 b, V/194 a, V/192 b, V/198.
- Burgemeister, L. Der Orgelbau in Schlesien, Wyd. 2. Frankfurt am Main 1973.
- Ellerhorst W., Handbuch der Orgelkunde, Einsiedeln 1936.
- Gembalski J., Stan badań nad organami zabytkowymi na Śląsku, w: Tradycje śląskiej kultury muzycznej II, Katowice 1980.
- Gembalski J., Budownictwo organowe na Górnym Śląsku w dwudziestoleciu międzywojennym. w: Organy na Śląsku, Zeszyt Naukowy Akademii Muzycznej w Katowicach, nr 22, Katowice 1984r..
- Gołoś J., Organy i muzyka organowa, Warszawa 1972.
- „Gość Niedzielny” nr li, r. 1930. Kościół św. Walentego w Bierumu.
- Katalog Zabytków Sztuki, nr 6/13,4, Warszawa 1960.
- Kruczek J., Z dziejów budowy organów na ziemi pszczyńskiej. Pszczyna 1983.
- Kudera J., Historia kościoła parafialnego w Bieruniu, mps., ok. 1942 r. Egzemplarz z Archiwum par. w Bieruniu Starym.
- Musioł L., Bieruń — miasto, Kościół i Parafia. Monografia historyczna. Oprac. źródłowo..., mps. (1953 r.). Egzemplarz z Archiwum Par. w Bieruniu Starym.
- Musioł L., Zbiór materiałów, dokumentów do „Monografii Historycznej miasta Bierunia”. Przepisał, zestawiał i objaśnił..., (Cz. III), mps. nieopr. (pierwszy, autorski egzemplarz L. Musioła). Archiwum Par. w Bieruniu Starym.
- Sudacka A., Bieruń Stary — Organy z końca XVII w. z kościoła cmentarnego p.w. św. Walentego. Dokumentacja historyczna; mps. Kraków 1979.
- Winnicki J., (Radziejewicz-Winnicki), Architektura organów w Polsce — geneza i ewolucja formy. Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej, Gliwice 1986.

„Z historii organów w kościołach Bierunia Starego”

JULIAN GEMBALSKI — ur. w 1950 r. w Siemianowicach Śl. Studia ukończył w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach w dwóch specjalnościach: teorii muzyki i gry organowej. Następnie studiował w Belgii i Francji. Prof. nadzw. Akademii Muzycznej w Katowicach, gdzie również pełni funkcję Prorektora. Jego działalność artystyczna obejmuje koncerty organowe w 13 krajach Europy, liczne nagrania radiowe i telewizyjne w kraju i za granicą, w tym nagrania na zabytkowych organach Górnego i Dolnego Śląska. W działalności naukowej skupia się na problematyce śląskich organów i muzyki organowej oraz problematyce francuskiej muzyki organowej okresu baroku.